

WIEŚCI

PODWARSZAWSKIE

Tygodnik prawobrzeżnej Wisły

PL ISSN 0867-4019

Nr 7 Rok I

14 marca 1991

Cena 1500 zł

Rozpoczynamy druk pamiętników Zuzanny Śliwy, warszawskiej dziennikarki — wróżki, która zajmuje się także parapsychologią i ma w tym zakresie sporo doświadczeń oraz obserwacji. Od początku istnienia „Wieści” Zuzanna Śliwa jest stałym współpracownikiem naszego tygodnika.

JA, WRÓŻKA

(część I)

Kiedy zerka na mnie złowieszcze oko waleta pik, liczę w duchu do trzech i marzę, żeby obok tej przedziwnej figury pojawiły się walety karo, kier i trefl. Ale nic z tego. Kobieta naprzeciwko wyłapuje każdy mój gest, każde drgnienie mięśni. Cała jest niepokojem. Czeki. Wie, co powiem, bo wiedziała to wcześniej, bo przyniosła prawdę o swoim życiu ze sobą. Swoją los zna i przewiduje.

Ale oto przy walecie pik nie zjawia się, tak tu teraz groźny, walet trefl. Jest o krok dalej, przedzielony damą nadziei i siódmką wielkiego, szczęśliwego rozwiązania. Jak koraliki na nitce zawisają na tej samej linii trzy kolejne siódemki. Uff! Teraz głos mi nie drgnie.

— Do rozwodu nie dojdzie. Jeszcze przez spory szmat czasu. Dokona się w pani życiu istotna zmiana, która odwróci pecha, otworzy szeroką drogę do spełnienia się marzeń, do spokoju. Można powiedzieć, że zacznie pani życie niemal od nowa. Ale z dużą pewnością siebie, czego dotąd tak brakowało. I nawet złe wydarzenia będą jakby dodatkiem do całości, otwarciem pani życia na coś lepszego.

Mówię to jakby poza kartami, starając się jak najserdeczniej pocieszyć tę kobietę, udręczoną przez mężulka, radośnie skaczącego od romansu do romansu. Wpadła w sieć takiego znękania życiem, tak daleko posuniętej niewiary w jakiegokolwiek zmiany, że już nie jest w stanie pojąć, iż wyplatanie się z pułapki zależy przecież od niej samej. Muszę ją za wszelką cenę o tym przekonać, skłonić do myślenia pozytywnego. Zresztą ona to potrafi. Widzę to, patrząc na zdecydowaną twarz, zmarszczki mimiczne, jakie pozostawia częsty nie tyle uśmiech, co śmiech. Ktoś, kto umie często się śmiać, musi mieć w sobie wiele siły.

Jeszcze jeden rzut. Karty jak pawi ogon zasłoniły całkowicie blat stolika. Odmiana w życiu potwierdza się. Czekam jednak nie tyle na określony układ, co na tę jedyną niepowtarzalną chwilę, nieznany impuls nadchodzący skądś, który pozwala mi poczuć przyszłość, zobaczyć ją. W obrazach, atmosferze zdarzeń, w kolorach.

Czekam, równocześnie snując dalej opowieść, płyną-

cą z kart. Kobieta uspokaja się, wzdycha z ulgą. Ten spokój pozwala mi skoncentrować się jeszcze silniej. Ona jest już na wierzchu. Wystarczyło pół godziny karcianej psychoterapii. Ja tkwię jeszcze po kolana w mulistym dole niepewności.

I oto widzę! Zielen, jakiś ogród, sad czy zarośla, jakiś ganek, krzesło, ścieżkę. Twarze uśmiechnięte, chociaż jeszcze bez rysów. Głosy dzieci. Nieuchwytna błogość ciszy. Szczęście. Zadowolenie. Spokój...

Wizja urywa się, mąci, wykoślawia. Jestem zmęczona. Mówię już inaczej, ciężiej: o tej zwidzie, niosącej nadzieję.

— Ale mogę się mylić — dodaje niespokojna, bo jej twarz zmieniła się, wskazuje, jak łatwo ta kobieta przeniosła się do obrazu z mojej wyobraźni. Na odchodnym słowa przynoszące ulgę mnie — wróżce.

— Nawet jeśli tak nie będzie, dodała mi pani ogromnie dużo ducha. Nie musi się spełnić, ale ja będę chciała od teraz wierzyć, że jest możliwe lepsze dla mnie życie. To mi pomoże... Jeszcze godzinę temu myślałam: wszystko za mną, życie za mną... po co żyć... może łatwiej nie żyć? Czy można podziękować, bo nie wiem czy za wróżby się dziękuję? — to już typowe działanie.

— Można, ale najpierw poproszę o symboliczną dziesięciotówkę — widzę zdziwienie w jasnych oczach. — Nie biorę pieniędzy. Jeszcze się nie nauczyłam zarabiać na tym. Ale kto wie, wszystko przede mną.

Do sprawy rozwodowej doszło w dwa lata później. Lecz ona — moja przypadkowa (jacyś znajomi podali mój telefon) klientka już była bezpieczna od strachu. W niecały rok po sprawie wyszła ponownie za mąż, urodziła dziecko. Jest szczęśliwa. Mieszkają w domku z ogrodem i gankiem. Dziś nie wiem, czy wywróżyłam jej to naprawdę, czy był to czysty przypadek. Niechże będzie, że przypadek. Takich przypadków mogę liczyć na kopy.

Karty... Możliwość programowania czyjegoś losu. Programowania na biało, na pozytyw. Jedyna, nieprzemijająca od wieków instytucja wiary i nadziei. Ludzie przychodzą do wróżek nie tak po szczegóły swego przy-

c.d. na str. 4



Stanisław Wójtowicz — „Portret z kotem” — drzeworyt

DZIŚ W NUMERZE:

- Legendarni milionerzy
- Manewry miłosne
- Rządzić z myślą o ludziach
- Tragiczny powrót
- Police
- Moda dla wszystkich
- Dawne Ząbki
- Krzyżówka
- Horoskop
- Program TV



DRUGA LINIA KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ

Z dniem 1 marca rozpoczęła funkcjonowanie druga linia komunikacji miejskiej. Przekazany przez ZOZ miastu autokar został wydierzawiony osobie prywatnej. Linia ta będzie zabezpieczać potrzeby mieszkańców miasta. Będzie można łatwo i szybko dojechać do szpitala, centrum miasta i na targowisko. Ceny biletów 1500 zł normalny i 1000 zł ulgowy.

(mh)

RATUJCIE ŁAS!

Ząbkowiacy! Pamiętacie głośny niedawno spór o tzw. „osadę leśną”, która ma stać na uroczysku polance (a także w lesie), stanowiącej dotychczas ulubione miejsce spacerów a także zabaw dzieci. Tereny te raz należały do nadleśnictwa, innym razem do miasta. Dziś w tej sprawie może zdecydować urząd. Co zdecyduje, a wyrok jeszcze nie zapadł, zależy od radnych, których wybrałście a także od was samych.

(mw)

PRYWATNA LECZNICA

Lecznica dla zwierząt w Radzyminie od 1 kwietnia zostanie przejęta przez spółkę dotychczasowych pracowników.

(rk)

REFERENDUM?

Sen z oczu spędza burmistrzowi Ząbek sprawa kanalizacji miasta. Projekt sieci kanalizacyjnej ma być gotowy do końca marca. Wiadomo już jednak, że koszty tej inwestycji będą ogromne. Sięgną setek miliardów złotych. Z tego też względu Rada Miejska rozważa sprawę dobrowolnego opodatkowania się mieszkańców miasta na ten cel. Oczywiście zdecydować o tym sami. W przygotowaniu referendum.

(mw)

PODATKI W KOBYŁCE

Rada Miejska w Kobylce ustaliła wysokość podatków na rok 1991.

Podatek od środków transportowych jest zgodny z rozporządzeniem Ministra Finansów z 30 stycznia 1991 z wyłączeniem samochodów osobowych o pojemności skokowej silnika powyżej 1800 cm³ — wynosi 238 000 zł (a nie 414 000 zł).

Podatki od nieruchomości: wysokość stawek w stosunku rocznym: od budynków mieszkalnych lub ich części — 400 zł za m². Od budynków mieszkalnych, lub ich części przeznaczonych na działalność gospodarczą — 14 000 zł za m². Niektóre, wybrane rodzaje usług są promowane niższym opodatkowaniem — 10 000 zł za m². Oto one: — usługi pralnicze, rymarskie, maglarskie, introligatorskie oraz szewstwo (naprawy obuwia) i krawiectwo miarowe. Od pozostałych budynków lub ich części opłata wynosi 2000 zł za m² powierzchni użytkowej (są to m.in. garaże wolno stojące i komórki).

Za grunty związane z prowadzeniem działalności gospodarczej, z wyjątkiem związanych z budynkami mieszkalnymi podatek wynosi 500 zł za m², od pozostałych gruntów 50 zł za m².

Z podatku od nieruchomości są zwolnione: szkoły, placówki społecznej służby zdrowia, placówki kulturalne jednostek budżetowych, ochotnicza straż pożarna.

Podatek od psów: dla osób zamieszkających w budynkach jednorodzinnych — 10 000 zł rocznie bez względu na ilość zwierząt, dla mieszkających w budynkach wielorodzinnych — 20 000 zł rocznie za każdego psa. Od tego podatku są zwolnione osoby prowadzące schronisko dla zwierząt.

Możliwe są także obniżki stawek podatku od nieruchomości w trybie indywidualnym.

(żetem)

ILE ZA DZIERŻAWĘ?

Zgodnie z uchwałą Rady Miejskiej mieszkańcy Ząbek od 1 stycznia płać 100 złotych za 1 m² gruntów komunalnych dzierżawionych na cele rolnicze rocznie. Suma ta wzrasta do 5 tysięcy za metr kwadratowy w przypadku dzierżawy ziemi na inne cele. Tysiąc złotych rocznie płaćmy za 1 metr kwadratowy działki wykorzystywanej na garaże.

(mw)

RADNI BEZ PLANU

Sprzed siedziby władz miejskich w Zielonce zniknęła tablica z planem miasta. Widać ktoś potraktował odejście od gospodarki planowej zbyt dosłownie.

(jb)

UWAGA DZIAŁKOWICZE!

Coraz częściej notuje się przypadki włamań do domków letniskowych przez zwykłych wandalów. Już nie złodzieje, czy bezdomni, lecz chuligani są zmurą policji. Obiektem ich bezinteresownej nienawiści stają się liczniki energii, instalacje elektryczne, termy, urządzenia sanitarne czy choćby tynki. Ostatnim terenem działalności włamywaczy-wandalów był Arcichów.

(rk)

WŁAMANIE DO MLECZARNI

W ostatnim tygodniu miało miejsce włamanie do magazynu mleczarni w Radzyminie. Sprawca uciekając pozostawił ślady farby, która wyciekała ze skradzionej, nieszczelnej puszk. Wszystkie przedmioty rabunku odzyskano, jednak sprawca uciekł z domu i do chwili obecnej ukrywa się.

(rk)

BEZROBOCIE DOTYKA KOBIETY

Jeszcze dwa miesiące temu ludzie w Ząbkach twierdzili, że bezrobocie to rozdmuchana bujda. Dziś, po pierwszych styczniowych zwolnieniach, po przymusowych urlopach, po których nie ma co liczyć na powrót do pracy — bezrobocie w Ząbkach staje się powoli ponurą rzeczywistością. W pierwszej kolejności, zgodnie z prognoząmi dotknęło ono kobiety. Dużym wzięciem, nawet wśród młodych kobiet z fachem cieszy się posada pomocy domowej, do któ-

(wp)

rej to pracy trudno było niegdyś kogokolwiek namówić. Druga grupa ząbkowskich bezrobotnych to młode zazwyczaj osoby przyuczone do zawodów typu tokarz czy ślusarz, zameldowane w Ząbkach czasowo.

(mw)

BYŁA ŻONĘ UTOPIŁ W STUDNI

Przez długi czas jeden z mieszkańców Radzymina odgryzał się swojej byłej żonie — mieszkance Marek, aż wreszcie utopił ją w jej własnej studni. Został aresztowany przez prokuraturę rejonową.

(rk)

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia reklamowe i ogłoszenia drobne nadal przyjmujemy w lokalu redakcji, Wołomin, ul. Ogrodowa 4 pok. 105 a także otwieramy nowe biura ogłoszeń:

- Wołomin, ul. Armii Ludowej 32 (Księgarnia „Volumen”)
- Kobyłka, ul. Bohaterów Ossowa 16 (Sklep wielobranżowy)
- Wołomin, ul. Powstańców 25 (tu można też dzwonić pod numer tel. 76-29-12 i akwizytor zgłosi się do zleceniodawcy).

ZAPRASZAMY. „Więści Podwarszawskie” rozchodzą się na terenie Twojego działania.

INAUGURACJA PIŁKARSKIEJ RUNDY WIOSENNEJ

Piłkarze naszego rejonu rozpoczynają rozgrywki rundy wiosennej. Jako pierwsi wybiegną na boiska zawodnicy klasy międzyokręgowej. Zespół MZKS „Huragan”, który po rundzie jesiennej zajmuje 14 miejsce w tabeli, wiele sobie obiecuje po meczach inauguracyjnych. Jak informuje naszą redakcję p. Miron Cichecki, chłopcy bardzo solidnie przygotowywali się do rozgrywek. Po niezbyt udanej rundzie jesiennej nastąpiła zmiana trenera. Z zespołem rozpoczął pracę p. Zdzisław Wspaniały, były reprezentant klubów stołecznych tj. Polonii i Gwardii Warszawa.

Wszyscy wierzą w udaną inaugurację, ale potrzebne jest wsparcie miejscowych kibiców. Zespół bardzo liczy na doping swoich fanów.

17.III. godz. 13.00 stadion MZKS „Huragan” mecz: MZKS „Huragan” — „Bug” Wyszaków
24.III. godz. 13.00 mecz MZKS „Huragan” — „Ostrovia” Ostrów Maz.

(dn)

ILE ZARABIA WŁADZA?

Jak podał nam p. Sobczak, pensja burmistrza w Radzyminie wynosi 2.700 tys. zł, zaś wiceburmistrz zarabia 2,5 mln.

(wp)

Strach na wróble przed domem Nałkowskich w Wołominie. Jak długo jeszcze? Foto Elka



RZĄDZIĆ Z MYŚLĄ O LUDZIACH

(rzec o podatkach)

Dotychczas panowało w społeczeństwie powszechne przekonanie, że to nie obywatel łoży na państwo, lecz państwo utrzymuje swoich obywateli. Wynika to wprost z funkcji państwa jako pracodawcy: pracujemy na rzecz państwa, a ono nam za to płaci.

Jako pierwsi ten sposób myślenia przelamali prywatni przedsiębiorcy. W codziennej praktyce stwierdzili oni, że to państwo ich nie tylko nie utrzymuje, lecz co gorsze — grabi. Bo tylko grabieżą można nazwać system podatkowy, którego rzetelne spełnianie doprowadziłoby prywatnego wytwórcę do finansowej ruiny. Stąd wzięły się oszustwa podatkowe jako reakcja na nieprzychylnie postępowanie państwa wobec swych obywateli.

Sama idea płacenia podatku opiera się na zasadzie, że są ogólnospołeczne interesy, na które solidarnie powinniśmy łożyć. Do interesów tych należy ochrona przed zagrożeniem wewnętrznym (policja) oraz przed zagrożeniem zewnętrznym — innym państwem (wojsko). Należy tu także utrzymywanie sądów dla zagwarantowania bezpieczeństwa obrotu cywilnoprawnego. Można dodać też służby specjalne (pogotowie, straż pożarna), budowę i utrzymanie dróg, ulic, kolei, dalej — elektryczność, telekomunikację i służby chroniące środowisko. Dodatkowe sumy wyłożone należy na utrzymanie grupy obywateli koordynujących na szczeblu lokalnym i centralnym pełnienie wymienionych zadań. I to wszystko. Pozostałe, wykraczające poza te zobowiązania państwa, są luksusem.

Płacenie podatku jest trzecim, obok aktywności politycznej (np. wybory) i służby wojskowej, przejawem obywatelskiej aktywności. Podatek jest istotnym spoim-wiem łączącym obywatela z państwem. W rzetelnym spełnianiu tego obowiązku wyraża się nie tylko stosunek obywatela do swojego państwa, lecz co ważniejsze, wskaźnik zdrowia moralnego społeczeństwa. Nie trzeba tu, jak sądzę udowadniać, że ciągłe okłamywanie i oszustwa podatkowe są przejawem degeneracji stosunków społecznych.

Ażebym obowiązek ten był uczciwie spełniany obywatel musi mieć świadomość, że państwo, które on utrzymuje, działa w jego interesie, a co najmniej, nie działa przeciw niemu. Musi wiedzieć, na co konkretnie przeznaczane są jego pieniądze. Być może nie chce on utrzymywać tysięcy, jeśli nie milionów ludzi wykonujących fikcyjne prace, cudzych dzieci uczęszczających do szkół i uniwersytetów, chorych, przebywających bez przerwy na „chorobowym”, przestarzałego przemysłu, nieefektywnych gospodarstw wiejskich, bezrobotnych itp. W związku z tym biedne państwo, a do takich należy dziś Polska, powinno ograniczać swe wydatki do minimum. Ale jak może tak myśleć rolnik z Nadmy, Łosia czy Dybowa, który za powierzchnię swego domu płaci tyle samo (a może nawet więcej) co właściciel kamienicy przy ulicy Marszałkowskiej w Warszawie. Być może zapłaciłby tyle samo bez namysłu, gdyby miał, tak jak tamten, przystanek tramwajowy pod domem, automat telefoniczny na klatce schodowej, szeroką, oświetloną jezdnię, miejską wodę, kanalizację, ogrzewanie i inne zdobycze cywilizacji europejskiej. Tymczasem, tak jak tamten dołożył mu to państwo do jego domu, jakie udogodnienia mu stworzyło, by teraz ściągać od niego haracz?

Podobnie producenci z Radzimina czy Słupna mogą spytać, gdzie jest gaz, telefony, linie energetyczne, drogi, wodociągi i kanalizacja, byśmy musieli płacić tyle samo co producenci z Otwocka, Józefowa czy Łomianek? Wszak oni mają to wszystko zapewnione, a płacą taką samą, jeśli nie niższą stawkę podatku od budynków produkcyjnych (15000 zł/m²). Wreszcie ci sami rzemieślnicy mogą zasadnie zapytać, czym różnią się od rzemieślników z Marek czy Pustelnika, by płacić za niektóre budynki 2,5 raza więcej niż tamci. Jakże szczególnie udogodnienia w infrastrukturze budowlanej czy przemysłowej wprowadziły władze gminy Radzimin, by ustalać maksymalną stawkę podatku?

Zastanawiam się, jak taka polityka podatkowa władz gminnych może wpłynąć na rozwój rzemiosła w naszym regionie. Ustalenie maksymalnych stawek podatkowych jest przecież wyraźnym sygnałem dla producentów, że zarząd gminy zmierza jedynie do maksymalizacji własnych dochodów. Każdy rozsądnie kalkulujący inwestor będzie wołał zapłacić taką samą stawkę tam, gdzie do swojego zakładu będzie miał doprowadzony gaz, energię, wodociąg czy kanalizację. To oznacza, że zainwestuje w Józefowie czy Łomiankach, w najgorszym wypadku w Markach, lecz jasne jest, że będzie się trzymał jak najdalej od Radzimina. Skąd wówczas weźmie pieniądze kasa miejska? Oczywiście z podatków od tych rzemieślników, którzy mimo trudności będą tu jeszcze działać. Lecz jak długo zechcą tu pracować, czy w ślad za tamtymi nie przeniosą się do Józefowa czy Marek?

Tego nie wiemy, gdyż zbyt wiele czynników ma tu wpływ, lecz z całą pewnością możemy powiedzieć, że nie będą stworzone nowe miejsca pracy, że nie rozpocznie się nowych inwestycji, a kasa miejska nie zwiększy swych realnych dochodów. W dobie stagnacji nastąpi hiperstagnacja radzimińska.

Jak temu zapobiec? Być może należałoby zmniejszyć wysokość podatków lokalnych, a tym samym wysokość wydatków Urzędu, stworzyć dodatkowe zachęty dla inwestorów z zewnątrz. Być może. Można jednak z całą pewnością powiedzieć, że potrzebne są działania rewolucyjne, to znaczy takie, aby dla każdego podatnika stało się jasne: 1) na co są przeznaczane jego pieniądze, 2) jaki ma interes w płaceniu podatku, 3) że nie opłaca się oszukiwać urzędu skarbowego, bo zapłacony podatek powróci do gminy, w której on działa.

Należy odwołać się w pierwszym rzędzie nie do poczucia odpowiedzialności za wspólnotę, ale do egoizmu tkwiącego głęboko w społeczeństwie. Należy założyć minimum dobrej woli i ofiarności ze strony podatników, a maksimum prywaty i skąpstwa. Jest to realny fundament, na którym można budować gminną rzeczywistość.

To paradoksalne, ale nie nawoływanie do solidarności i dbałości o dobro wspólne zmieni stosunek społeczeństwa do instytucji, lecz wykazanie, zwłaszcza tym najbardziej przedsiębiorczym jednostkom, że instytucje te, państwo, służą ich egoistycznym, partykularnym interesom i że interes polega także na ich utrzymywaniu i wspieraniu. Tylko obywatel świadomy takiego kierunku zmian zaangażuje się bez końca w budowę nowego, obywatelskiego państwa, a w ten sposób przyczyni się do powiększenia dobrobytu społeczności lokalnej.

ROBERT KLOS

„Zębami o rynnę”

Dzwonić z Ząbek, jak głosi już powiedzonko można tylko „zębami o rynnę”. Nie każdemu odpowiada odstanie godziny do publicznej rozmównicy na pocztę. Dodzwonić się z jedyne niedawna automatu telefonicznego jest wielką sztuką. Szczególnie to urządzenie, wzorem innych polskich automatów rzadko kiedy bywa sprawne. Ostatnio władze miasta uprosiły kompetentne osoby w stolicy o zezwolenie na zainstalowanie drugiego automatu przy poczcie naprzeciwko Urzędu Miasta.

Kropla w morzu potrzeb. Ząbki to nie tylko warszawska sypialnia, to komunikacyjna pustynia.

Wszyscy poza dotychczasowymi szarymi lub bardziej oficjalnymi eminecjami, wszyscy ci, którzy nie zdążyli się jeszcze dochrapać telefonu mogą mieć pewną nadzieję.

Jeżeli przeżyją jeszcze dwa lata, upragniony telefon może pojawić się w ich domu. Rząd polski zawarł nareszcie umowę o współpracy gospodarczej z Hiszpanią. Zaś hiszpańskie przedsiębiorstwo „Alkatel” planuje utworzenie w województwie warszawskim kilku central. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem za 2 lata możemy mieć w Ząbkach 5 tysięcy nowych numerów. Hiszpanie nie zrobią nam oczywiście prezentu, ale kilka ząbkowskich przedsiębiorstw zadeklarowało chęć pokrycia części kosztów tej inwestycji. Trzymamy za słowo.

Dzwoniąca zębami o rynnę
MAGDALENA WAKULICZ

Gdzie jest ta ulica...

W ZIELONCE INACZEJ

Po Radziminie i Markach przedstawiamy zmiany nazw ulic w Zielonce. Uchwałą Rady Miasta z dnia 8 listopada 1990 roku nadano: ulicy 21 Października nazwę Tadeusza Kościuszki, 22 Lipca — Armii Krajowej, Armii Radzieckiej — Prymasa Stefana Wyszyńskiego oraz ulicy Projektowanej I nazwę Dolna. Jednocześnie przypominamy, że wcześniej Świerczewskiego przywrócono imię księdza Ignacego Skorupki, a Fortowa została przemianowana na Aleję Józefa Piłsudskiego.

Zmiany nazw ulic pociągają za sobą konieczność dopełnienia formalności. Zapisy dotyczące zameldowania w dowodzie osobistym, adresy w karcie rejestracyjnej pojazdu, dokumentach o prowadzeniu działalności gospodarczej itp. winny być zgodne z obowiązującym nazewnictwem. Konieczna jest również wymiana tablic na budynkach i ulicznych słupach.

Urząd Miasta w Zielonce stara się ułatwić dokonanie koniecznych czynności. Wysyłane są zawiadomienia, w styczniu w osiedlu znajdującym się przy ulicy Prymasa Stefana Wyszyńskiego (dawna Armii Radzieckiej) zorganizowano dyżury, podczas których mieszkańcy mogli „u siebie w domu” uaktualnić wpisy meldunkowe. Chociaż pracy jest wiele (powiadomienie instytucji, WKU, Rządowego Centrum Informacji, korekty kart mieszkańców), w Zielonce mają nadzieję, że do dnia najbliższych wyborów, przy współpracy obywateli, wszelkie formalności zostaną dopełnione.

JAROSŁAW BARGIEL

NIECZYSTOŚCI

Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania w Warszawie jest w stanie głębokiej zapaści. Wstrzymuje dotacje dla swoich oddziałów, które stoją przed widmem bankructwa.

W bardzo złej kondycji finansowej jest Rejonowy Zakład Oczyszczania w Wołominie, obsługujący 6 gmin: Wołomin, Kobylkę, Zielonkę, Ząbki, Marki, Radzimin. Kierownik zakładu w czarnych barwach widzi przyszłość firmy. „Sytuacja nie jest dobra — mówi. Według sporządzonej przez nas kalkulacji potrzebujemy ok. 11 mld zł na utrzymanie, przy naszym zakresie usług. Dochody za grudzień i styczeń wyniosły ok. 670 mln, co daje 335 mln zł miesięcznie i niewiele ponad 4 mld rocznie. Pojawili się na dodatek prywatni przedsiębiorcy, którzy, nie podejmując się niedochodowych usług, stanowią dla nas konkurencję”. Te niedochodowe usługi to: obsługa prywatnych posesji, zimowa akcja (odśnieżanie, posypywanie solą) oraz akcja letnia (czyszczenie i polewanie wodą nawierzchni dróg).

Prywatni przedsiębiorcy dzięki niższym cenom przejmują powoli najbardziej zyskowe prace w państwowych przedsiębiorstwach. Nowo skalkulowane przez dyrekcję warszawską ceny dla rejonowych zakładów, mimo że są wyższe niż u prywatnych przedsiębiorców, to i tak nie odzwierciedlają kosztów. „Aby usługi przynosiły zysk, ceny musiałyby jeszcze wzrosnąć. Nie możemy jednak ciągle ich podnosić, pozyskując klientów chcemy zwiększać ilość usług i dochody”. To racja. W ekonomii funkcjonuje mechanizm, zgodnie z którym wzrost ceny powoduje spadek popytu. 39490 zł za wywóz m³ nieczystości płynnych oraz 2680 zł za wywóz jednego pojemnika nieczystości stałych już uznawane jest za zbyt dużą kwotę, jaką przeznaczyć trzeba na czynności sanitarne. Przejawia się to spadkiem liczby klientów, korzystających z usług zakładu. Pierwsze tego skutki widać gołym okiem w postaci



Śmieci i różnego rodzaju odpadów zalegających przydrożne rowy i zaśmiecających lasy. fot. Robert K.

Warszawska dyrekcja, chcąc zrzucić na siebie koszty dofinansowywania rejonowych zakładów rozesała pisma do poszczególnych gmin, informując o zamiarach strukturalnych, a zatem i zmianach finansowania w przedsiębiorstwie. Cierpiące na niedobory budżetowe gminy nie kwapią się jednak do brania na swoje barki dodatkowych obciążeń. „Kalkulacje prowadzone przez wołomiński Zakład Oczyszczania nie są oparte na rzetelnym rachunku ekonomicznym — wypowiada się w tej sprawie wiceburmistrz Wołomina. W chwili obecnej realizowany jest projekt prywatyzacji zakładu. Zgłosilo się dwóch oferentów, którzy chcą go przejąć. Jeśli proponowane ceny nie będą zbyt wysokie, a jakość usług będzie odpowiednia, to myślę, że jest szansa, aby do końca marca sprawa była definitywnie rozwiązana”.

Po sprywatyzowaniu zakładu ceny podobno mogą spaść nawet o 20%. Pozostaje jeszcze kwestia jakości świadczonych przez prywatnych przedsiębiorców usług. Tę kwestię, jeśli projekt zostanie zrealizowany w przewidzianym terminie — niedługo rozwiąże sam czas. Jeśli natomiast zaistnieją jakieś trudności i sprawa pozostanie nierozwiązana, nie pozostanie nic innego, jak czekać — z niepokojem, czy aby nie przyjdzie nam utonąć w morzu nieczystości.

TOMASZ WOLF

szłego losu, jak po nadzieję. Dobra wróżka to dla mnie taka, która potrafi rozbudzić wiarę w dar czynienia własnego życia lepszym. Nawet jeśli karty układają się nie najlepiej. Nawet jeśli fakty z nich odczytane będą wyglądały inaczej.

Można uciekać przed deszczem. Można też maszerować wśród ulewy z radością, że czujemy krople na skórze. Można iść ku ostateczności płacząc i zgrzytając zębami. Można pokonać ten szlak z uśmiechem wiary i dobroci. To kwestia wyboru, wolnej woli. Czasem wystarczy ją pobudzić małym, mizernym popchnięciem. Z pozoru nieważnym rozrzuconiem kolorowych obrazków: kierów, trefli, pików, karo...

Przekonała mnie o tym moja wieloletnia przygoda z kartami. Chcę ją opowiedzieć — nie starając się przekonywać, byćście co dnia dreptali do wróżek lub — odmiennie — pluła na nie z daleka. Chcę pokazać, że obok kolorów zdecydowanych, na barwy naszego życia najmocniejszy wpływ wywierają półcienie. W szczęściu (bieli) tkwi obawa o jego utratę. W nieszczęściu (czerni) można znaleźć miejsce na nadzieję.

W chmurach, w górach i w... toalecie

Samolot buczy niemiłosiernie. Warkot silników stara się przekrzyczeć a raczej przewrzeszczeć niemiecka wycieczka, rozlokowana z tyłu. Do Baku jeszcze przeszło godzina lotu. Gaśnie zachodzące słońce. Szarówka wysa chmury i lecimy teraz przez dziwny świat, który nie ma już horyzontu, żadnych punktów zaczepienia, nie ma początku ani końca.

Że też ci Niemcy nie zamkną się. Babuleńka z rzędu obok wtłacza do koszyka wylaniający się stamtąd co chwila ciekawski gęsi łeb. Ptasydło budzi się, oznajmia wszem i wobec: gę, gę... — daje wepchnąć swój łeb do kosza i za jakiś czas znów to: gę, gę... Przypominają mi się nasze podmiejskie autobusy w dni targowe. Tylko, że ten wielki autobus toczy się wzdłuż nieba, pochłania je w niespokojnym podrygiwaniu i rozsadzającym głowę buczeniu silników.

— Wot i w Kaukazie — szepce sąsiad z lewej, kawał przystojnego, choć mocno już starszawego chłopca w świetnie leżącym mundurze lotnika. Czarne oczy muskają moją twarz. Odwracają się ku maleńkim, już zupełnie czarnym bulajom i znów wracają na przelotną inspekcję. Nie wiem czemu stawiam na kolanach torebkę, rozsuwam zamek i wyciągam talie.

Oczy sąsiada nieruchomieją, skupione na jednym punkcie: kartach. Chwilka — i widzę te same oczy z zaciekawieniem penetrujące moją twarz. Czekają. Wiem, że czeka. Takie rzeczy się wie. Wiem, że moja droga do poznania niespokojnego Azerbejdżanu zacznie się właśnie tutaj, w górze, w ciemnościach azjatyckiej nocy.

To poczucie, że ktoś obok mocno zapragnął wróżby, niemal nigdy nie zawodzi. Często mam wrażenie, że do skóry przyczepia mi się wtedy coś na kształt iskry, mocnego wylądowania, sygnału idącego gdzieś z samej głębi rozumu i zmysłów. Nie muszę patrzeć na twarz „klienta”. Jego myśli czepiają się mojej skóry.

Oczywiście, przemówił. Daje znak, by toczył słowa nieco wolniej, bo rosyjski nigdy nie wchodził mi dobrze do głowy. Ale do kart chyba wystarczy. Resztę dopowiem alfabetem znaków, takich samych na całym chyba świecie.

Przekłada karty na trzy kupki i to tak szybko, tak łapczywie, że już wiem: dręczy go coś ważnego, co ma przyczyny nie do końca materialne. Język kart opanowuje się latami, język sygnałów płynących od ludzi — jeszcze dłużej. A potem... Potem już rutyna, karciarska codzienność.

— Niepokoi pana młoda kobieta. Ona będzie czekała — stękam, kalecząc rosyjski. — Tam, na dole — pokazuję palcem w nieokreśloną ciemność. — Wszystko się ułoży. Przy niej rozwód a potem słoneczne dni.

Patrzę na ręce mężczyzny. Nieporuszone spoczywają na kolanach; ale oto w lewej zaczyna drgać wyrzuszona nagle żyłka. Coraz mocniej i mocniej. Czuję igiełki ukłuć — jakże dobrze mi znane. Smagają moją skórę. Napływa dziwna fala smutku. Znak informacji idący od niego do mnie. Trafiłam! Nawet nie muszę tego sprawdzać. Zresztą on sam potwierdza:

— Właśnie się martwię o córkę. Ma bardzo ciężkie życie z mężem. Pije, bije. Lecę do niej, żeby pomóc. Mówi pani, że się uda? — pyta niepewnie, bo i po trosze wstydzi się tej nagle obudzonej wiary, która spłynęła na niego w najdziwniejszym miejscu, w posuwającym się przez azjatycką noc pudle samolotu. W dodatku wiarę tę obudziła machająca kolorowymi kawałkami tekstury przypadkowa kobieta z egzotycznej dla niego Polski.

Karty... Raz przypominają złowieszczonego demona, raz miłego, miękkiego kota. Demonem są przeważnie dla mnie. Kotem — dla klientów, przynajmniej w tej pierwszej fazie, fazie chcenia. Kiedy objawiasz się ze

swymi umiejętnościami wróżbiarskimi, musisz liczyć się z tym, że dziewięciu na dziesięciu zapragnie wróżby, przynajmniej siedmiu z tych dziewięciu będzie cię oblegać, nagabywać, zmuszać do kabały czy chcesz tego, czy nie. Ciekawe, że właśnie większość z tych siedmiu zarzeka się, iż w karty nie wierzą, bo to tylko taka zabawa. Ale przynajmniej pięciu zagorzałe wierzy w „te zabobony”. Tak się mniej więcej przedstawia rachunek.

Sąsiad z samolotu, któremu moje wieszczenia rozjaśniły błyskiem nadziei ciemne oczy jest jednym z tych, którzy o wróżbę nie poproszą. Są jednak wróżbobiorcami bodaj najbardziej sympatycznymi. Swoje pragnienie wyrażają wzrokiem, napięciem ciała, nerwowym przeczesywaniem włosów czy wylamywaniem palców. Kiedy więc dociera do mnie sygnał ich powściągniętej niecierpliwości często pytam sama: — Może powróżyć?

Bo mimo całej, liczącej już dobrych parę lat niechęci do stawiania kart (dlaczego? — o tym później), odczuwam swoistą przyjemność, kiedy obserwuję, jak spada z nich napięcie, jak rośnie radość i nadzieja. I — co nigdy nie przestaje mnie dziwić — przeszłość i przyszłość tych właśnie ludzi jest najlepiej odczytywalna, wyczuwalna. Jednym słowem — karty najlepiej do nich i o nich „mówią”.



„Alegoria” — miedzioryt polski z XVII w.

Nie znoszę organicznie stawiania kart rozmaitym znajomym, których koleje losu są mi znane, względnie dość dobrze znane. Informacje, jakie mam o nich zakłócają tę naturalną, która wypływa z głębi podświadomości, z duszy kabały, z rzeki czasu. Pasażer samolotu, lecącego przez Azję jest mi zupełnie nieznany, toteż mogę swobodnie przechadzać się po własnych odczuciach i przeczuciach, nie bojąc się przegrody, narzuconej przez wcześniejszą o nim informację. Wiem, gdy nie wiem. Nie wiem, gdy wiem.

Kiedy tak zaglądam przez coraz ciemniejsze okienka latającej maszyny, przychodzi mi na myśl pewna moja dobra znajoma, cierpiąca na swoistą karcianą paranoję. Przy stoliku z asami, damami, waletami gotowa spędzać całe dni, wieczory — z nocami włącznie. Nie liczy się nic: dom, dzieci, praca. Jest niezmordowana i... potrafi zamordować każdą wróżkę. Wpadniesz w jej stęsknione łapki i już bez końca musisz rozkładać, przekładać, stawiać i stawiać. Bo ona nie odczuje potwornego znużenia wróżki. Odczuwa tylko i wyłącznie własne chcenie. Gdy jeszcze nie umiała się bronić przed napastliwością jej podobnych, spędziłam pewnego dnia... 7 godzin (z przerwą na robienie kawy) bez ustanku rozkładając i przekładając biedne, zmięte, umęczone prostokąty. A ona ciągle nie była kontenta. Domagała się stale nowych układów, które na poczekaniu gotowa była wymyślać i wprowadzać w życie — moimi rękami. Chciała wiedzieć co będzie za dzień, dwa, tydzień, rok, do końca życia. Nie pomagało nic.

Jestem jej stokrotnie wdzięczna. Już zapominałam o potoku łez, które wylałam, gdy wreszcie gdzieś koło północy ona zmęczyła się i usnęła. A ja uciekłam do zagajnika, otaczającego ośrodek wypoczynkowy nad jed-

nym z jezior i — waląc głową w pień niewinnej brzoźki — wylałam bezgłośnie i ponuro z obrzydzenia, przerażenia, strachu; bo przecież ona rano się obudzi, przylezie do mojego pokoju i znów zacznie. Wtedy to, w głuchym na moją rozpacz ciemnym lasku poczułam tak przemożną odrazę do sfawiania kabały, zobaczyłam tak czarne jej dno, że na długie, długie miesiące wrzuciłam karty do szuflady.

Karciana szajbuska odczepiła się ode mnie dzięki zastosowaniu dość prostego sposobu. Pokazałam jej na drugi dzień, (bo rzeczywiście przylazła, jeszcze przed śniadaniem z radosnym okrzykiem na ustach: — No, dzisiaj to czuję, że jest dzień na karty!) co która karta znaczy, wmówiłam, że jest świetnym materiałem na wróżkę i już po krótkim czasie sama zaczęła kłaść karty innym, chwając żywiołowo swoje — och, jakże mizerne! — umiejętności. O jednym nie potrafiłam jej przekonać: karty, to nie tylko znaki graficzne, czytane rząd za rzędkiem. Karty — to coś zupełnie innego. Coś, co trudno wyartykułować, prosto opowiedzieć. To lata doświadczeń, odczytywanie człowieka metodą znacznie bardziej skomplikowaną, niż sylabizowanie haseł, jakimi oznacza się poszczególne karty. To wreszcie cieniutka, ledwie wyczuwalna nić, prowadząca poprzez zasłony czasu i otwierająca wąskie, a potem coraz szersze szczeliny, przez które na mgnienie chwili można zobaczyć byłe i przyszłe. To także umiejętność odcięcia się od własnych przekonań, bowiem ten po drugiej stronie stolika nie musi ich podzielać. Ma ku temu pełne prawo, stanowi istotę niepowtarzalną i nie wolno wykorzystywać kart, by wmontować mu niejako na siłę swoją filozofię życia. Chyba, że jest człowiekiem głęboko nieszczęśliwym, pogubionym i stracił trop.

Ale, ale... Zagalopowałam się w dygresję. Tymczasem sąsiad z samolotu czeka na zakończenie jego historii. Jak już mówiłam, przecinaliśmy ciemną noc, skryci w pudle samolotu, oświetlonym skąpo, ale na tyle jasnym, że można było odróżniać wzory kart. Niemiecka wycieczka wrzeszczała niestrudzenie. Babina, znudzona walką z gęsim łbem przysnęła i furkotała przez nos, wygrywając terkotliwą melodyjkę.

Siedziałam obok starszego lotnika i kończyłam stawianie kabały kolankowej, czyli rozłożonej na kolanach. Trafiła mi się taka pozyja nader często, choć muszę przyznać, nigdy jeszcze w samolocie i to nad Azją.

W pewnej chwili sąsiad dotknął lekko mojego ramienia i ruchem głowy wskazał na okienko. Zrobił mi miejsce przy ciemnej szybie. Ułamek sekundy i wiedziałam, że dał mi właśnie nagrodę za minuty nadziei, jakie wzbudziłam w jego sercu moimi „wieszczbami”.

Widok był oszałamiający. Z głębi nocy wyskoczyły nagle potężne, świetliste słupy. Falowały jaskrawopomarańczowym płomieniem, oblizując pulsującym jęzorem absolutną czerń.

— O mój Boże... Niesamowite. Co to?

— Ogień Baku. Rafinerie. Przecież jesteśmy w krainie ognia. Zobacz tu pani dużo ognia, nie tylko podczas nocy — zawiesił znacząco głos. Nie odgadłam, o czym mówi, lecz to zagadkowe zdanie wzbudziło niepokój. Jaki będzie ten egzotyczny kraj Azarów, władców ognia, poetów i niezwykłych rycerzy gór?

— Tam co drugi to pisze albo gada wiersze — oznajmił mi przecież przed odlotem mój przewodnik służbowy, Andriej, młody Rosjanin z Moskwy. Powiedział to z lekką drwiną i przekąsem.

Ogień wyprzedził inny widok — oświetlone, ogromne miasto. Nie było wprawdzie wielkiej plamy łuny, unoszącej się na przykład nad Warszawą. Lecz wszystkie najmniejsze światełka z tej odległości wydawały się jednym dużym nieruchomym okiem; zerkającym w czarne niebo.

Ładowaliśmy miękko, poturlali po płytach lotniska i teraz widziane z góry światełka spospoliciały, zamieniły w pojedyncze punkty świetlne budynku portu lotniczego, okolicznych latarni i pobliskich ulic. Mój sąsiad dał znak ręką, aby się nie spieszyć, bo przy wyjściu za duży tłok. Wysiedliśmy wreszcie. Na mnie i przewodnika nie czekał nikt — musieliśmy radzić sobie sami. Na sąsiada czekała piękna, czarnowłosa dziewczyna. Zawisła mu na szyi i śmiała się radośnie, coś opowiadając.

Staliśmy na kraju chodnika, czekając na taksówkę. Mogłam więc obserwować scenkę powitania z córką. Ona mówi, on uśmiecha się, przytula ją, gładzi po włosach. Rozgląda się, jakby kogoś szukał. Szukał mnie. Napotkał mój wzrok, zrobił krok do przodu, ale zatrzymał się i wykonał gest, znany chyba na całym świecie. Dłoń z kciukiem wyrzuconym w górę. Fajno jest! Trafiłaś! Wszystko na dobrej drodze! Dziękuję ci! Żegnaj i bądź szczęśliwa!

Kraina ognia — Apszeron, powitała mnie spełnieniem wróżby. Obcość nagle gdzieś uleciała. Ludzie z drugiej strony lasu są tacy sami, jak my...

c.d.n.

ZUZANNA ŚLIWA

MIASTO — OGRÓD?

„Zaledwie o 4 wiorsty odległe od rogatki miejskiej, stanowić będą Ząbki jedną z najbliższych osad podmiejskich, gdyż przejazd koleją petersburską trwa 11 minut, kolejką Marecką najwyżej 25 minut, projektowanym tramwajem niecałe 10 minut, a nawet pieszo — nie więcej niż 45 minut”.

Komunikacja. Pierwszy przystanek kolei petersburskiej (12 pociągów dziennie od i do Ząbek). Kolejka Marecka (ze stacją w Ząbkach) biegnie wzdłuż granicy osady. Koncesja na tramwaj elektr. (do Warszawy) uzyskana. Ruch rozpocznie się z chwilą powstania kilkuset domków.

W 1912 roku Towarzystwo Akcyjne Dom „Miasto — Ogród — Ząbki” organizuje konkurs na plan zabudowy części rozparcelowanego majątku hrabiego Adama Ronikiera. Nagrodzony projekt architekta Tadeusza Tołwińskiego obejmuje obszar między dzisiejszymi ulicami 1 Maja, Legionów a rejonem stadionu. Stworzono tu dzielnicę, która została wyposażona we wszelkie urządzenia miejskie: kanalizację, wodociągi, a nawet światło elektryczne z własnej elektrowni. Pod zabudowę przeznaczono tylko 9% całej przestrzeni tak, by resztę terenu stanowiły ogrody. Wszy-

pobliżu, przy ulicy Langiewicza stanęła willa aktorki Teatru Polskiego Marii Przybyłko-Potockiej. Tutaj mieszkała również ze swoim kolejnym mężem córka Wojciecha Kossaka, literatka Magdalena Samozwaniec. Przy ulicy Słowackiego 10, w swojej letniej rezydencji spędzał czas generał Władysław Sikorski. Dom przy obecnej ulicy Legionów nr 2 należał do wiceprezidenta Warszawy, Mieczysława Jankowskiego. Przy Słowackiego stanęły domy warszawskich adwokatów. Również przy ulicy Chopina wyrosły urocze wille ozdobione kolumnami, łukami, półokrągłymi tarasami. Zamieszkali w nich prawnicy, architekci, lekarze.

Po tutejszych mieszkańcach wychodził na stację stróż z gazową latarnią. W lecie pachniało różami i jaśminem. Nocą pukał puszczyk. Wiewiórki skakały wokół nóg, domagając się orzechów. Wszystko byłoby tak jak w idyllicznych planach architektów, gdyby nie...

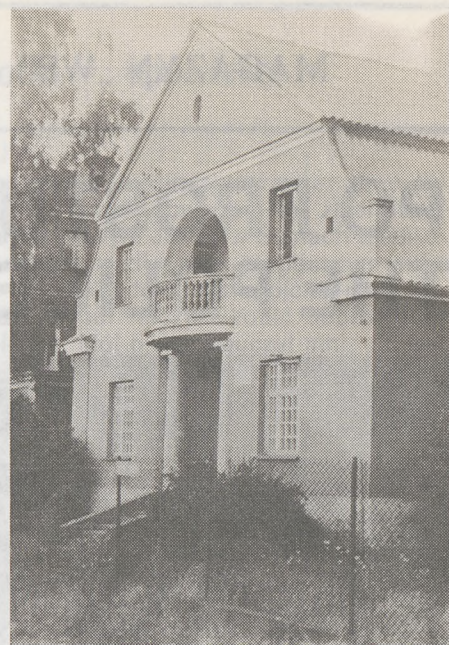
Kryzys gospodarczy, gwałtowna inflacja przyczyniły się do stopniowego bankructwa Towarzystwa budującego „Miasto — Ogród”. Nie zdążono już postawić zaplanowanych w okolicach dzisiejszej ulicy Orlej, sklepów, warsztatów rzemieślniczych, piekarni. Potem przyszła wojna.

A po wojnie... Wille, przeznaczone w większości na domy kwaterunkowe systematycznie dewastowano. Walące się dachy, odpadające tynki, czarne czeluście okien bez szyb — to obecny obraz przedwojennych domów na Starej Parceli. Pałacyk

ła nieco ten proces, choć nie do końca. Dwa zabytkowe domy przebudowano w ostatnich latach.

Nagrody. Na każde 20 domów otrzyma jeden z właścicieli za wzniesienie, najpraktyczniejszego i najpiękniejszego, choćby skromnego domu nagrodę. Nagroda 1-sza, zwrot kosztu placu i materiałów budowlanych; 2-ga, zwrot kosztu placu. Szczegóły w red. „Wiadomości Budowlanych”, Piękna 7 tel. 93-71.

W czasach, kiedy każdy metr kwadratowy działki to pieniądze dla miasta, parcele straciły swój przedwojenny charakter. Podzielono je na czworo, gęsto zabudowano, zalano betonem. Ulice wyłysiały. Powody wycinania drzew były różne: komuś drzewo rzuca cień na grządki warzywne, innemu „zabiera wodę”. Wycinało się je również „profilaktycznie” — przy zakładaniu kolektora czy ziemnej instalacji gazowej, przy budowie ulic. W ten sposób wspinała Aleja Lipowa przestała zasługiwać na swą nazwę. Nie oszczędzono ani jednej topoli przy Wyzwolenia. Wielkie, stare drzewa można policzyć na palcach, a ich los jest policzony. Bo choć obecne przepisy



Willa przy ul. Słowackiego 9

przewidują wysokie grzywny za samowolne wycięcie drzewa, to przecież można je jeszcze zawsze zalać betonem, podciąć korzenie, wypalić. Dla chcącego nic trudnego. A ludzi, którym drzewa przeszkadzają jest w Ząbkach nadal wielu.

Poprzednie władze wszystkie te zaniedbania tłumaczyły trudnościami, które „nie mogą być załatwione na szczeblu terenowego organu administracyjnego”. Teraz, kiedy gminy mają rozległą władzę samorządową powinno być, wydawałoby się, lepiej. Niestety, nic na to nie wskazuje.

MAGDALENIA WAKULICZ

Od redakcji: Informacje w ramach pochodzą z przedwojennego planu parcelacyjnego osady Ząbki pod Warszawą.



Fragment pałacu Ronikiera przy ul. Wyzwolenia

stkie ulice, choć jeszcze nie zabudowane, wysadzono drzewami i ozdobnymi krzewami.

„Cały teren Ząbek podzielony jest na 1600 działek, wielkości od 1800 do 9000 łokci, o kształcie przeważnie podłużnym. Tym sposobem przez zetknięcie ogrodów całego szeregu działek osiąga się wrażenie jednego wielkiego ogrodu. Przy wyborze działek Zarząd doradza kierować się zasadą przyjętą przez międzynarodowy kongres w Dreźnie, że działka nie powinna być zbyt wielka, aby rodzina wraz ze służbą, była w stanie obrobić ogródek bez pomocy najemnika. Tylko wtenczas bowiem ogródek spełnia swoje zadania higieniczne, kulturalne i oszczędnościowe. Dla spacerów służyć będą starannie utrzymane ulice, ogrody publiczne, bulwary oraz duży las.”

Mimo zapewnień o tanioci tutejszych domów, wille w tym rejonie stawiali wcale nie najbiedniejsi. Pierwsza stanęła letnia rezydencja hrabiego Ronikiera przy obecnej ulicy Wyzwolenia. Obok dom generała Kazimierza Sosnkowskiego. Naprzeciwko pobrał sobie piękny, parterowy dworek dyrektor Komunalnej Kasy Oszczędnościowej w Warszawie, Starkiewicz. W

Ronikiera szczerze obudowano nowoczesnymi willami, powycinano otaczające go stare sosny i świerki. Kiedy zawalił się dach, część lokatorów wykwaterowano, pozostali do tej pory wędrują po warszawskich urzędach w poszukiwaniu sprawiedliwości.

Okolo 1 200 000 łokci kw. pozostawiono na: 2 parki, bulwary, kościół, szkołę, ochronę, place do zabaw, straż pożarną, zakład kąpielowy, szpital, pocztę, sąd, kasyno, teatr, elektrownię, stacje kolejowe i remizę tramwajową, stację wodociągową, rynek, etc.

Kolejne władze miasta, realizując „pilniejsze” inwestycje, skazały stare domy na zagładę. Architekci pozwalali na przebudowę stylowych willi w bezkształtne kamienice. Łagodna interwencja Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków zahamowa-

Dawne Ząbki

Teren dzisiejszych Ząbek zamieszkały był już w pradziejach, o czym świadczą nieliczne zresztą materiały archeologiczne z epoki mezolitu, a więc z okresu 8000 do 4500 lat przed Chrystusem, a następnie z kultury ceramiki sznurowej obejmującej ogromne obszary Europy między Renem i Dnieprem oraz Bałtykiem, Morzem Czarnym i Dunajem. Następne wykopaliska pochodzą z okresu lateńskiego i wpływów rzymskich, a więc z okresu pierwszych wieków po narodzeniu Chrystusa. Osadnictwo ludzkie skupiało się w tych najdawniejszych czasach w dolinie Wisły, Ząbki leżały więc w tej strefie.

Sama miejscowość Ząbki powstała w XVI w. Była to wówczas wieś Ząbkowa Wola. Według lustracji z 1565 r. mieszkało tu na 9,5 łanach ziemi (łan miał wtedy ponad 20 ha ziemi) 15 kmieci. Z każdego łanu ma dzień św. Marcina (tj. 11 listopada) kmiecie ci dawali 6 korców owsa, 3 kapłony i 30 jaj, ponadto na pobliskim folwarku Bródno odrabiali 2 dni pańszczyzny tygodniowo. Powinności ich obejmowały także dziesięcinę dla Kościoła. Wieś stanowiła własność królewską, opłaty od chłopów pobierał więc dzierżawca królewski. W 1580 r. był nim starosta warszawski i chorąży liwski, Bartłomiej Zaliwski herbu Junosza, wywodzący się ze starego rodu szlachty mazowieckiej. Jego nazwisko figuruje w spisie wyborców Zygmunta III Wazy podczas elekcji w 1587 r. Dzierżawca ten zobowiązany był do wnoszenia opłat do skarbu państwa tytułem dzierżawy wsi od 12 łanów kmiecych, co pozwala nam określić liczbę mieszkańców wsi na 60 do 80 osób.

Najbardziej znaczącym mieszkańcem Ząbkowej Woli był młynarz Jan Markowicz. Płacił on podatek od dwóch kół młyna oraz od tyłuż kół drugiego młyna, przy którym mieszkał. Ponadto dzierżył łan ziemi. Ten pierwszy, znany nam w dziejach ząbkowianin był więc zamożnym człowiekiem.

Ząbki były świadkiem wielu ważnych wydarzeń historycznych: zjazdów elek-

cyjnych szlachty, wielkiej bitwy ze Szwedami i Brandenburczykami wojsk polsko-litewsko-tatarskich króla Jana Kazimierza w 1656 r. (na Białąkę i Ząbki uszli pobici przez nieprzyjaciela Litwini i Tatarzy), natarcia wojsk Suworowa na Pragę podczas powstania kościuszkowskiego w 1794 r., przemarszu wojsk napoleońskich w 1807 r., bitwy pod Białąką i Grochowem w powstaniu listopadowym w 1831 r. Po trzecim rozbiórce Polski Ząbki znalazły się w zaborze pruskim, po kongresie wiedeńskim — w rosyjskim.

Przez te wieki były nadal małą wsią na piaszczystym i bagnistym gruncie pośród bogatych lasów. Pod względem religijnym należały do parafii Kamion na Pradze. W 1827 r. liczyły tylko 204 mieszkańców i 36 domostw. Stan ten zmienił się w ciągu XIX w. tylko nieznacznie, w dużej mierze za sprawą linii kolejowej z Warszawy do Petersburga, oddanej do użytku w 1862 r. Ząbki stały się pierwszą stacją kolejową za Warszawą. W latach 80-tych XIX w. liczyły już 600 mieszkańców. Składały się wówczas ze wsi, folwarku i osady fabrycznej. Mieszkający w tej ostatniej robotnicy zatrudnieni byli w powstałej około 1880 r. cegielni stanowiącej własność hrabiego Platera. Tenże arystokrata był również właścicielem folwarku. Natomiast funkcjonujące w XVI w. dwa młyny ząbkowskie już nie istniały. Sporą część terenu Ząbek zajmowało wtedy bagno Mamczyńskie.

W końcu XIX w. Ząbki należały do gminy Wawer, religijnie — do parafii Praga. Miastem stały się dopiero w czasach współczesnych, jeszcze w 1955 r. liczyły tylko 7 tys. mieszkańców. Bujny rozwój miejscowości zaczął się dopiero w latach sześćdziesiątych.

Jeśli ktoś ze starych mieszkańców Ząbek pisał pamiętniki zawierające opis dawnej miejscowości, chętnie wydrukujemy ciekawe fragmenty na łamach naszego pisma.

LESZEK PODHORODECKI

PO PROSTU THE POLICE



W 1978 r. trzech facetów Steward Copeland (perkusja), Sting (bas) i Andy Summers (gitarę) nagrywają swoją pierwszą piosenkę pt. „Roxane”, która ukazuje się na debiutanckim singlu zespołu. Od tej chwili Policjanci stają się czołową grupą muzyki new wave. Pierwsza płyta „Outlandos d'Amor” i połączona z jej wydaniem trasa koncertowa po USA przyniosła zespołowi zasłużone laury i wielką popularność. Wysoką pozycję na rynku płytowym umacniają kolejne przeboje, przede wszystkim singiel „Message in the Bottle”. Od tego przeboju rozpoczęła się popularność The Police w Polsce, dzięki lubianemu prezenterowi Radiokuriera Piotrowi Kaczkowskiemu oraz albumowi „Regatta de Blanc”, wydanemu jesienią 1979. Należy on do największych bestsellerów grupy. W 1980 trio odbywa wielkie światowe tournée oraz wydaje trzeciego longa „Zanyatta Mondatta”. Płyta ta nadała The Police status super grupy. Znajduje się na niej kilka hitów okupujących przez długi czas światowe listy przebojów z „Don't Stand So Close To Me”, „De Do Do Do, De Da Da Da” i „Shadows In The Rain” na czele. Rok 1981 upływa grupie na wielu koncertach i pracy nad kolejnym albumem. „Ghost to the Machine” jest płytą najbardziej znaną i lubianą przez przybywających z każdym dniem fanów tria. Pochodzący z niej utwór „Darkness” jest uważany przez fachowców za jeden z najdojrzalszych kawałków zespołu.

W 1983 r. na rynku ukazuje się ostatnia, piąta, bardzo dobra płyta „Synchronicity”, na której znajduje się kilka wspaniałych hitów takich jak „Walking In Your Footsteps”, „Every Breath You Take”, „Wrepped Around Your Finger” i „Tea in The Sahara”.

Po nagraniu „Synchronicity” rozeszły się drogi muzyków. Mówiło się o zawieszeniu działalności na jakiś czas. Niestety hibernacja The Police trwa do dzisiaj. Muzycy poświęcili się karierze solowej. Najbardziej prężnie działa wokalista, basista, autor tekstów, kompozytor i leader super tria, Sting. Jego płyty cieszą się dużą popularnością, ale to już inna bajka. Jednak nigdy panowie z Policji nie zostali się chyba na zawsze, przynajmniej nie ogłosili publicznie takiej informacji. Ciekawy jestem, czy możliwe jeszcze jest reaktywowanie tak znakomitego zespołu. Mistrzowie z The Rolling Stones zdecydowali się na powrót, to może uczynią to i The Police. Pozostaje nam czekać, słuchać i wyglądać najnowszą płytę Stinga (swoją drogą bardzo dobrej).

PIOTR ZAJDEL

MANEWRY MIŁOSNE

Ludzie dzielą się na takich, którzy mają powodzenie u płci odmiennej i takich, za którymi pies z kulawą nogą się nie obejrzy. A nawet jak spojrzysz, to po to, by szybko wziąć nogi za pas. Co zrobić, żeby chciał zostać choć chwilę? Pismo dla młodzieży „Bravo” podaje sposoby, które zapewni mają każdemu rzeszę wielbicieli. Flirtowanie jest sztuką, której można się podobno nauczyć. Oczywiście, zdarzają się talenty wrodzone, ale to ćwiczenie czyni mistrza. Nie tylko z nastolatków! Bo jeśli ktoś nie nasiąknął flirtem za młodu, musi nadrobić to... kiedy tylko będzie miał okazję. W każdym razie przypomnamy, że zbliża się wiosna.

Osobnicy zbyt nie grzeszący urodą niech się tym nie martwią. Aparycja ma tylko pośredni związek z efektami podbojów miłosnych. Oczywiście, pierwsze wrażenie jest bardzo ważne. Jednak podczas wstępnego kontaktu wzrokowego próbuje się też zerknąć temu drugiemu za jego zewnętrzną otoczkę. Rozszyfrować, czy np. może być arogancki? Jaką ma barwę głosu? I najpóźniej w tym momencie na arenę uczuć wkracza emanacja — czar, jaki rozsiewa badany obiekt. Szczerzy uśmiech, filiterne spojrzenie czy szelmowskie mrugnięcie okiem powoduje o wiele większe spustoszenie w sercach niż ładna, ale nieruchoma twarz, bez wyrazu.

Emanacja uwodzicielska bazuje na zadowoleniu z siebie i z życia. Kto dobrze się czuje w swojej skórze, akceptuje samego siebie, ma emanację zwycięzcy. I o to właśnie chodzi. Przekonasz się, ona działa zaraźliwie na innych.

Skąd wziąć taki czar? Jak przełamać nerwową nieśmiałość? Jest kilka prostych strategii „przeciwnieśmiałościowych”, które po przyswojeniu pozwalają na przechytrzenie „wewnętrznego drania” i zrobienie pierwszego kroku w kierunku drugiej płci. Oto one:

- Przygotuj sobie kilka tematów na różne okazje. Dowiedz się, jaki film należy koniecznie obejrzeć i zrób to. Będiesz wtedy mieć coś do powiedzenia na ten temat, gdy będą mówić inni. To samo tyczy się palących problemów politycznych czy bestsellerów książkowych.
- Trenuj przed lustrem lub z przyjacielem różne warianty

prowadzenia konwersacji. Na dłuższą metę wzmocni to twoje poczucie własnej wartości.

- Nie myśl za dużo na swój temat, nie zadreżaj się nieśmiałością. Jeśli nie możesz powstrzymać takich myśli, powiedz sobie, że inni ludzie tak samo często są onieśmieleni jak Ty.

- Noś tylko takie ubrania, w których czujesz się dobrze. Nie każda dziewczyna musi się wbić w superkrótką mini, a mężczyzna dusić się w uścisku krawata. Z całą pewnością Twoja męka nie ujdzie uwagi innych. Pamiętaj, masz na nich robić wrażenie zwycięzcy, a nie męczennika!

- Myśl i mów tylko pozytywnie! Bądź miły(a) dla innych. Nie wychodź z założenia, że inni i tak Ciebie nie lubią, więc możesz z całym spokojem odnosić się do nich nieprzyjaźnie.

- Przyjrzyj się czasem mowie swego ciała! Jak siedzisz czy stoisz w obecności innych? Czy tak jakby cię kurcz złapał? Ręce skrzyżowane, nogi mocno ściśnięte, a wzrok wbity w podłogę? Nic dziwnego, że masz uczucie jakby ludzie Cię nie dostrzegali. Tak naprawdę jest. Każdy nerw Twojego ciała sygnalizuje: nie podchodź do mnie zbyt blisko!

Szaleńczą odwagę musiałby więc wykazać ktoś, żeby cię zagadnąć. Otwórz się, rozluźnij. Precz z barierami! Głowa do góry! A oto parę tricków przydatnych zarówno nieśmiałym jak i zaawansowanym:

- Zainteresowanie jakimś osobnikiem sygnalizujemy następująco: dosłownie polykamy słowa, które wypowiada! Nawijamy kontakt wzrokowy i trzymamy głowę lekko przechyloną. Będzie mu to ogromnie pochlebiać.

- Najważniejsze we flirtcie: uśmiech, uśmiech, uśmiech. Nie taki jednak jak w reklamie pasty do zębów. Ukradkowy w połączeniu ze wzrokiem rzuconym z kąćków oczu, może spowodować cuda.

- Zapamiętaj imię „zwierzyny”, na którą polujesz i nie omieszkaj wykorzystać tego przy każdej okazji. Stawiaj jej pytania — kim naprawdę jest, jakie ma zainteresowania, poglądy. Nie tylko mężczyźni lubią mówić o sobie.

- Praw komplementy. Ale uwaga: muszą one brzmieć prawdziwie. W przeciwnym razie Twój obiekt pożądania gotów pomyśleć, że kpisz sobie z niego. Twoje szanse wtedy zmniejszą do zera.

- Zapamiętaj: druga płeć jest na tym świecie po to, by ją zdobywać! A więc odważ się. Jeśli dostaniesz kosza, to nie straconego. Następnym razem będzie lepiej.

I.C.H.

Medycyna i magia

Bodaj najostrzejszą walkę z... przesadami medycyny prowadzili przez dziesiątki lat przedstawiciele fachu zwanego kręgarstwem. Kręgarz był dla medyków kimś, kto posługiwał się sztuczkami, niewiele wspólnego mającymi z procesem leczenia. Ale równolegle ze sprzeciwami ze strony medycyny tzw. oficjalnej rosło uznanie dla sztuki (a nie sztuczki) kręgarskiej wśród przedstawicieli... medycyny oficjalnej.

Jakże to? — zapytacie. Po prostu pewne grupy lekarzy zaczęły nieco baczniej przyglądać się masażom kręgów i wyciągać logiczne wnioski. Zdarzało się nawet owym medycznym obserwatorom widzieć takie cuda, że sam z siebie nasuwał się wniosek, iż chyba nie chodzi tu o medycynę, a o coś z pogranicza magii. No bo jeśli grono lekarzy stawało się świadkiem wyleczenia głuchoty przez masaż kręgosłupa — posądzenie o jakieś nieczyste sztuczki nasuwało się samo.

Na szczęście lekarze są z natury racjonalistami. Szukali więc we wszystkim jądra racjonalizmu. I znaleźli. Okazało się otóż, że wiele chorób ma nierozdzielny związek z uszkodzeniami czy deformacją kręgosłupa. Logika wskazywała jedną, jedyną odpowiedź: większość nerwów przechodzi przez kanaliki międzykręgowe i jeżeli któryś z nich zostanie np. zwężony, a nawet leciutko

przesunięty, nie może się to nie odbić na stanie określonych nerwów, sterujących chociażby narządem słuchu. Kręgosłup jest jakby stacją rozrządową, gdzie po licznych torach mkną w różne strony pociągi. Wystarczy zablokowanie jednego toru, by ogólny ruch uległ zakłóceniu. Kręgarz stawał się więc kimś w rodzaju ekipy porządkowej, remontującej torowisko.

Dzisiaj kręgarze nie są już zaliczani do uczniów szatana, który — za pewną opłatą, przeważnie w postaci duszy — dawał im niezwykłą moc. Dobry, zawodowy masażysta, mający odpowiednie przeszkolenie i — co oczywiste — niezbędne predyspozycje, potrafi sobie zyskać nawet uznanie profesorów medycyny. Zresztą masażem leczniczym, kręgarstwem para się także wielu lekarzy. Niektórzy z nich (znam takich) uczyli się u... nielekarzy, u kręgarzy bez dyplomu medycznego, za to mających ten inny — dyplom własnych umiejętności.

Chciałabym tu zwyczajowo dodać: **spróbujcie Państwo sami...** Lecz wstrzymam się, bo mam pewne obawy, że niektórzy z czytających mogą chcieć zaraz udać się do kręgarza i trafić na... amatora. Takich też nie brakuje. Nawet się ogłaszają. Należy tu szczególnie uważać! Nie wierzyć zbyt łatwo w cuda i sensacje, nawet te drukowane w prasie. Bo naprawdę cudów nie ma. Jest rzetelna wiedza i chęć pomagania cierpiącym. Uczciwy, dobry masażysta-kręgarz te cechy posiada.

ZUZANNA ŚLIWA

Kryminałki

Tragiczny powrót

Grzegorz W. stanął na przystanku autobusowym i czekał, ale tak naprawdę, nie wiedział na co. Przepuścił już wszystkie numery — i te pośpieszne, i te zwykłe. Nikt nigdzie na niego nie czekał. Nikt go nie chciał ani w tym mieście, ani w jego miasteczku, ani na całym świecie.

Wczoraj otworzyła się przed nim furta więzienna i powitała go wolność — pustką i samotnością. A miał przecież żonę i dwoje dzieci. Żona odwiedzała go nawet w więzieniu, rzadko co prawda, ale przychodziła. Były to widzenia, których stale oczekiwał. Tylko ostatnio czekał na próżno — nie przyszła. Mogło jej coś wypaść albo którejś z dzieci zachorowało, albo trudno było dojechać do Warszawy — tłumaczył ją zawiedziony.

Wychodząc z więzienia był trochę niespokojny, bo pięć lat to długi okres, może Anna się od niego odzwyczaiła, a dzieci go chyba nie poznają — myślał. — Szczególnie Kasia, miała wtedy dwa lata. Co takie dziecko może pamiętać? Wojtek co innego, ma teraz jedenaście lat.

Z takimi myślami Grzegorz zapukał do swojego mieszkania. Otworzyła mu Kasia. Zaraz ją poznał, chociaż tak wyrosła. I nagle ten wściekły głos Anny. — Zamknij, przedko zamykaj! Dziewczynka zatrzasnęła mu drzwi przed nosem. Ale on zobaczył dawny pokój i siedzących przy stole: żonę, Wojtkę i tego trzeciego, który zajął jego miejsce. Mógłby wejść tam z pomocą policjanta. Nie chciał. Nie chciał się wdierać do rodziny, która go tak przedko wykreśliła. A przecież to dla niej, dla tej swojej niewdzięcznej rodziny trafił pięć lat temu do więzienia.

Był magazynierem i zaczął robić interesy, jak mówią — na lewą rękę. Trwało to przez parę lat. W domu zapanował dobrobyt. Kupowało się wszystko, co było potrzebne. Żona ubrana była jak lalka.

Dzieci również. Kupili działkę i samochód, ale nie jakiegos tam mercedesa, nie, skromnie — nawet nie dużego fiata, tylko malucha i to w nie najlepszym stanie. Aby tylko można było na upragnioną działkę dojechać. Po paru latach wykryto jego szwindle i poszedł siedzieć. Zdawało mu się nawet, że Anna przechodzi rodziną tragedię. I ta świadomość łagodziła mu pobyt w więzieniu. A dziś wyrzuciła go, jak niepotrzebny śmieć.

Całą noc błąkał się po dworcu kolejowym, rano przyjechał do Warszawy. Poszedł do baru coś tam przegryźć. A teraz nie wie, co ze sobą zrobić. Usiadł na przystankowej ławce pod wiatą i trwał tak bez ruchu, nie licząc czasu. Przesiedział godzinę, może dwie, może więcej. Nagle ktoś położył mu rękę na ramieniu. Był to współtowarzysz z jednej celi. Grzegorz z początku nie chciał z nim mówić, ale potem coś w nim pękło i słowa same płynęły, tak był przepojony żółcią i goryczą, że każdy ludzki oddech pochodzący nawet od „Chudej Łapki”, jak nazywali Kazimierza J. jego kumple, był Grzegorzowi pomocny. — Co się będziesz koleś łamał, przez kobitę. One wszystkie suki, wiadomo. Chodź do nas, pojesz, popijesz, jak człowiek — ciągnął „Chuda Łapka”. Grzegorz poszedł. „Chuda Łapka” prowadził go bocznymi przejściami, przez plugawą podwórkę, kręte schody, ciemną sień. W końcu znaleźli się w mieszkaniu pełnym dymu, oparów alkoholu, pijących mężczyzn i półnagich kobiet.

Grzegorza przyjęli jak swojego. Napoili, nakarmili. Kobiety go pocieszały. A jemu było wszystko jedno gdzie jest i z kim.

Uczta trwała całą noc. Grzegorz kilka razy trzeźwiał i zapadał w alkoholowy niebyt. Nad ranem zbudziło go gwałtowne pukanie. Weszła policja. Zgarnęli wszystkich. Zaczęło się śledztwo w sprawie napadu na sklep jubilerski, który obrabowała banda „Chudej Łapki”. Grzegorz był także posądzony, chociaż ci ludzie z marginesu uczciwie zeznali, że on w niczym nie brał udziału i jest niewinny jak nowo narodzone dziecko. I pewnie zwolniłby go w końcu, ale granice wytrzymałości Grzegorza zostały przekroczone. Powiesił się w areszcie.

Widać nieśpieszno było mu już do wolności.

IWONA GALIŃSKA

Legendarni milionerzy

Barbara Piasecka-Johnson: ZAWSZE MARZYŁAM O LEPSZYM ŻYCIU

Barbara Piasecka — biedna polska emigrantka, trzecia żona multimilionera Johna Sewarda Johnsona otrzymała po nim w spadku 500 milionów dolarów. Reszta licznej rodziny, która nie odziedziczyła nic, podważa wiarygodność ostatniej woli zmarłego. W sali sądowej podczas zacieklej walki o podział olbrzymiej fortuny rozgrywa się dramat chciwości i zdrady, ujawniającej głębię moralnego zespucia niektórych jego uczestników oraz sekrety rodzinne obu zwaśnionych stron. Barbara Goldsmith, autorka poświęconej skandalowi książki, zawarła w niej różne nieraz krańcowo sprzeczne ze sobą opinie zainteresowanych. Wyłania się z nich niezwykle obraz Johna Sewarda Johnsona — ekscentrycznego bogacza, który dla zaspokojenia swych wyszukanych zachcianek, gotów jest zaskończyć cały świat. Po drugiej stronie znalazła się Basia, zakompleksiona, z bagażem ciężkich przeżyć...

W 1784 roku król Ludwik XVI zlecił Adamowi Weisweilerowi wykonanie czarno-złotego sekretarzyka, z japońską politurą i ciężkimi brązowymi okuciami. Zamówienie wykonano, sekretarzyk znalazł się w Wersalu, aby potem powędrować z królem do Tuileries, gdzie ten był przetrzymywany w areszcie domowym do czasu, aż jego koronowaną głowę wsadzono pod gilotynę.

Pewnego dusznego lipcowego dnia 1983 roku, w londyńskiej firmie aukcyjnej Sotheby, Basia Piasecka-Johnson usiadła w pierwszym rzędzie i pokonała w przetargu Wersal i muzeum Paula Getty, płacąc za ten sekretarzyk ... półtora miliona dolarów. Jest to najwyższa cena w historii aukcji za pojedynczy mebel. Ukryte za jedną ze ścian sekretarzyka było 18 biletów loteryjnych z roku 1781. Ale Basia, można powiedzieć, już wygrała własny los na loterii. Upłynęło zaledwie osiem tygodni od śmierci jej męża i pani Piasecka-Johnson została spadkobierczynią majątku o wartości pół miliarda dolarów.

Wygranie wielkiego losu przemawia do wyobraźni Amerykanów i jest marzeniem głęboko zakorzenionym w ich psychice. Mit o wzbogaceniu jest w tutejszej kulturze jednym z podstawowych, ale przeciwnie do etyki purytańskiej potępia zbytek i nadmiar. Jesteśmy społeczeństwem w okresie przejściowym; wciąż zaangażowanym w konflikt, pomiędzy surowymi zasadami naszych przodków, a obecnym podziwem dla bogactwa i potęgi. Podnieca nas fortuna, ale równocześnie znajdujemy przyjemność w opowieściach o bogatych ludziach, których spotyka „zasłużony” trudny los. Wciąż potrzebujemy być przekonani, że bogaci są zepsuci, nieszczęśliwi, prowadzą puste życie i przesładowują ich nieszczęścia. Oczywiście historia rodziny Johnsonów całkowicie zaspokaja tę potrzebę.

Środki masowego przekazu zawsze pokazują życie w jaskrawych barwach, upraszczając w ten sposób bardziej skomplikowaną i być może niepoznaną rzeczywistość. Podstawowym pytaniem, nurtującym wszystkich podczas rozprawy o podział fortuny Johnsona było: czy Barbara Piasecka dała swemu mężowi „dodatkový zastrzyk życia”, jak sugerował jej adwokat, czy też — jak sugerował adwokat dzieci — uczyła go ona „nowego rodzaju zniewolenia”? Czy ich wspólne pożycie było „marzeniem”, jak określił jej adwokat, czy też „zmarą”, jak to wyraził adwokat jego dzieci?

Te pytania nigdy nie doczekały się wyczerpujących odpowiedzi. Być może dlatego, że nie były to prawdziwe pytania, a raczej konstrukcje prawne, mające mało wspólnego z rzeczywistością, życiem tej ciekawej kobiety i jej związkiem z mężem.

Podczas procesu Basia naturalnie sprzeciwiała się próbom zbudowania uproszczonego obrazu polskiej pokojówki, wyniesionej do rangi multimilionerów i podkreślała posiadanie tytułu magistra historii sztuki. Kiedyś, w rozmowie z reporterem uczyniła uwagę: „pochodzę ze szlacheckiej rodziny”. Jeśli więc sięgniemy poza ten uproszczony wizerunek, znajdziemy natychmiast trudne do pogodzenia sprzeczności w osobowości Basi Piaseckiej-Johnson. Opisujący ją ludzie, którzy znają spadkobierczynię, używają takich określeń, jak: uparta, energiczna, o silnej woli, pełna życia, wybuchowa i zdecydowana. Zgodnie z tym, co pisano w gazetach, jej historia zaczęła się w 1968 roku, kiedy Basia znalazła pracę w domu Johnsona. Ale frag-

menty znacznie wcześniejszej historii wyjaśniają, dlaczego ona i Seward Johnson prowadzili życie takie, jakie prowadzili i — ostatecznie — dlaczego zachowywała się tak, jak się zachowywała, zarówno w swym małżeństwie, jak i podczas rozprawy. Od najwcześniejszego dzieciństwa życie Basi Piaseckiej było wypełnione walką o utrzymanie, rozczarowaniami i doświadczeniami, które są niezrozumiałe dla większości Amerykanów nie znających wojny i politycznego terroru.

Basia: Moje pierwsze wspomnienie jest jak błysk — ktoś mnie chwytą, odrywa od mojego ojca. Ojciec jest następnie ciężko pobity. Postawili nas przy ścianie — moją całą rodzinę, moi bracia też tam byli. Wycelowali w nas karabiny maszynowe tak, jakby mieli nas rozstrzelać. Staliśmy tak parę godzin.

Wiem z tego, co moi rodzice mówili później, że napadnięto na nas. Zbombardowali kościół, zabili księdza. Człowiek, który opiekował się terenami leśnymi, został przywiązany do drzewa i zjedzony przez wilki. Jego ciało zostało całkowicie obgryzione w dwie godziny. Miałam wtedy dwa lata i siedem miesięcy. To było wtedy, kiedy bolszewicy i Niemcy przyszli w 1939 roku. Napadli na Polskę od wschodu. Umowa pomiędzy Hitlerem i Ribbentropem, a Stalinem i Mołotowem doprowadziła do całkowitego podziału Polski pomiędzy nimi: wschodnia strona Polski będzie rosyjska a zachodnia niemiecka. Zaplanowali, że Polska nigdy nie będzie istniała na mapie. I to jest moje pierwsze wspomnienie.

Moje drugie wspomnienie. Byliśmy aresztowani w naszym domu, ale udało nam się uciec. Uciekliśmy. Chłopi coś do nas krzyczeli. Dali nam gorącą, bardzo gorącą kawę i — było to przypadkiem — ktoś wylał kawę na moje nogi i czułam okropny ból. Moja mama wzięła mnie na ręce i nie płakałam. Byłam w szpitalu z olbrzymim pokojem, ale ja leżałam w dzieciennym łóżeczku na korytarzu, ponieważ szpital był przepełniony. Byłam tam, aby wyleczyć stopę; wciąż mam tam dużą bliznę w miejscu gdzie zostałam oparzona. Mój brat — Piotr też tam był. Miał zapalenie płuc. Mama spędzała więcej czasu z nim niż ze mną, ponieważ on był bardzo, bardzo chory. Kiedyś zobaczyłam przechodzącą kobietę, ubraną na białą. Wyglądała jak pielęgniarka. Kiedy mnie minęła, rozpoznałam ją po nogach. Jest zdziwiona, kiedy krzyczy: „Mamo, przyjdź do mnie”. Potem ktoś pokazuje mi dwoje zmarłych ludzi. Widzę martwych ludzi.

Moje następne wspomnienia — pamiętam noc, śnieg i las. Leżymy na ziemi, w tym śniegu. Usłyszałam stukot końskich kopyt na zboczu powyżej nas i głosy żołnierzy. Była wigilia, uciekliśmy przez granicę. W Polsce wigilia jest najważniejszą uroczystością Święt Bożego Narodzenia. Nie wiemy gdzie pójść, więc idziemy za jakimś człowiekiem i znajdujemy wreszcie schronienie. Przyszliśmy do Warszawy w wigilię.

Pamiętam inny obraz — kobieta ubrana na białą podchodzi do mnie z czekoladą i mówi: „Powiedz heil Hitler, a dam ci czekoladę”. I moja matka mówi bardzo cicho: „Nie rób tego”. I ja mówię: „Nie lubię czekolady”.

Nie mieliśmy nic, poza ubraniami na sobie — niczego więcej. Zaczynaliśmy wiele razy. Musieliśmy uciekać drugi raz od bolszewików w 1945 roku. Znowu zaczynać... Spędzaliśmy czas w Warszawie. Mój ojciec znał świetnie niemiecki, więc został tłumaczem. Pracował dla Polaków i Niemców (getto zostało utworzone dla Żydów), zdołał uratować wielu Żydów dlatego, że tak dobrze znał niemiecki. Po wojnie dali mojemu ojcu przepiękny dom, aby spłacić mu to, co stracił we wschodniej Polsce. Przez półtora roku mieliśmy ten dom. Był przepiękny: wspaniałe dywany, przepiękne obrazy i meble — piękny dom, bardzo podobny do tego, jaki mamy tutaj w Jasnej Polanie, ale może nie tak duży.

W 1947 roku przyszli i zabrali wszystko z naszego domu mojemu ojcu. Nie wszystko, ale wiele rzeczy. Zabrali wszystkie zwierzęta, wynieśli meble, obrazy. Przyszli do domu mojego ojca i zabrali fortepian. To jest prawda. Zrobili wiele rzeczy. Z mojego domu zrobili kwaterę główną. Zawsze Rosjanie przesładowali mojego ojca, cały czas. W 1920 roku już tam byli komuniści. Mój ojciec walczył nie tylko za Polskę, ale i za Amerykę. W 1942 roku, w

1944 byliśmy ciągle prześladowani przez złych ludzi, ale ja byłam prześladowana przez złych ludzi również tutaj, w Nowym Jorku, w Stanach Zjednoczonych. Tutaj też są źli ludzie, mogą o tym dużo powiedzieć. Ale kiedy dorastałam, ojciec mnie nauczył — masz wybór: możesz robić dobrze albo możesz robić źle. Mój ojciec nauczył mnie co jest dobre, a co jest złe i że mam wybór. To wszystko. Mój ojciec był bardzo mocnym człowiekiem.

Po tym zabrali nasze rzeczy, była reforma rolna, aby nie było prywatnej własności, więc zostawili na jakiś czas mego ojca z piętnastoma akrami. Ale nic z tym nie mogliśmy zrobić, więc oddał gospodarstwo. Nie sprzedał, oddał. W Polsce był właścicielem ziemskim. Pochodzimy z najstarszych rodzin w Polsce. Podczas rozbioru Polski zabrali wszystko. Zabierali nam wszystko od nowa i od nowa.

Mówię po polsku, włosku, trochę po rosyjsku i niemiecku. Studiowałam na uniwersytecie cztery lata, aby zdobyć dyplom. Wszystkie książki o sztuce są po niemiecku, trzeba znać niemiecki. Poprosiłam o azyl we Włoszech i przyjechałam tutaj potem. Byłam uchodźcą. Przedstawiają mnie tutaj jako biedną emigrantkę, co nie jest prawdą. Nie musiałam emigrować ze względu na biedę. Finansowo rodzina była „okay” w Polsce. Uciekłam, odmówiłam powrotu do kraju. Gdyby system polityczny był inny, nigdy bym nie przyjechała do tego kraju. Nigdy bym nie potrzebowała.

Jestem głęboko religijną osobą. Mam religię w sercu. Zawsze marzę o lepszym życiu, o tym, aby coś tworzyć. Czułam, że jestem pełna energii i że mogę robić wiele rzeczy, które Pan Bóg dla mnie przeznaczył. Czułam to cały czas. Nigdy się nie bałam twardej pracy i śmiałych marzeń.

Oprac. JERZY ZAJĄC

Moda dla wszystkich

Być kobietą w dobrym stylu

Co nosimy zimą? Tradycyjnie już jest to sezon futer, wełnianych szali, płaszczy. Dziś jest to jednak płaszcz zupełnie inny niż ten, wzorowany na męskim garniturze, który przed laty stał się symbolem „kobiety aktywnej”. Najnowsze okrycia zimowe symbolizują tęsknotę do czasów, kiedy od kobiety oczekiwano raczej wdzięcznej bezradności niż aktywności. Przebojem stają się jesienki krojem przypominające trapez lub też rozkloszowane na linii ramion. Długość wybieracie Panie same. Nosi się zarówno płaszcze przed i do kolan, jak i tzw. angielski — palta do kostek.

Super modnym dodatkiem jest kołnierz: wielki, krojem przypominający ten z palta babci. Stare, ale jakże kobiece.

Nawet nie zdajemy sobie sprawy jak istotną rolę pełnią w naszym stroju barwy. Najmodniejsze w tym sezonie są: czerwień, biel, szarość i brąz, a dla młodszych szafirowy, fioletowy i zielony. Dla wszystkich — wieczna czerń. Coraz więcej pań odkrywa urok kompozycji stroju tworzonego z barw „zgaszonych”. Osobom spokojnym, lubiącym ciepło domowego ogniska polecam stroje w tonacji lub przynajmniej łamane kolorem śnieżnobiałym. Stwarzają one wrażenie ciepła i dostępności. Ubrania, w których dominują odcienie zieleni lub brązu polecam kobietom zmysłowym, chcącym uchodzić za niedostępne, paniom o niezależnych poglądach. Słowem, są to barwy dla pań konsekwentnych i zdecydowanych.

Materiałem, który w tym sezonie będzie prym jest, oprócz tradycyjnej wełny i bawełny — madera. Polecam: cudo! Dla odważnych super modne pasy, plamy, nierównomierne pręgi i koła w kontrastowych kolorach — słowem coś, czego dotąd zimą nosić się nie zwykło.

Na koniec dodatki. Jeśli szale to w stonowanych kolorach. Ciekawe są połączenia szala i rąbka spódnicy z tej samej tkaniny, wystającej spod płaszcza. Co na głowę? Zgoda, czapka rzecz wypróbowana, ale gdyby tak spróbować czegoś nowego? Toczki, ogromne, kołnierze kapelusze na cieplejsze dni, także modne są stylowe kapelusze z małymi rondami. Istotne jest, by nasze nakrycie głowy pasowało charakterem do reszty stroju. Jeszcze kilka wyrafinowanych dodatków: oryginalne klamry, guziki, łańcuchy, drobniutki łańcuszek z zamszem i oto powoli nabieramy własnego, a jednocześnie modnego stylu.

S.W.

Ps. W następnych numerach światowe przeboje wiosny '91. Obiecuję, wszystko na polską kieszeń i na każdy wiek. Również wkrótce szatawne wykroje, m.in. super efektowny beret na sezon zimowo-wiosenny. Z łatwością zrobicie go same.

Powstaje pierwsza w Wołominie
PRYWATNA SZKOŁA PODSTAWOWA
o rozszerzonym porogramie nauczania
i bogatym programie wychowawczym
 (zajęcia od godz. 8 do 17)

Wszystkich Rodziców zainteresowanych
 zapisami swoich dzieci prosimy o szybki
 kontakt

TEL. 635-62-29

DLA DETALISTÓW I HURTOWNIKÓW!
Firma „DERES-POL” sp. z o.o. oferuje

po rewelacyjnych cenach

do natychmiastowego odbioru
 następujące artykuły spożywcze:

- wędliny paczkowane próżniowo, w szerokim asortymencie (m.in. parówki, szynka, połówka, baleron itp.), z terminem przydatności do spożycia 14 dni,
- piwa pasteryzowane z najlepszych browarów polskich i czeskosłowackich

Zamówienia: WOŁOMIN, ul. Chrobrego 4 C, tel. 76-31-89

OKAZJA!

Agencja „Volumen” w Wołominie
 prowadzi sprzedaż podręczników szkolnych
PO CENACH UBIEGŁOROCZNYCH

Punkty sprzedaży:

ul. Armii Ludowej 32
 oraz Osiedle Hibnera, ul. Mieszka I nr 5

Solidnie! Szybko! Najtaniej!

nauczysz się prowadzić samochód osobowy,
 ciągnik rolniczy, motocykl

w PRYWATNYM OŚRODKU NAUKI JAZDY
 — WALDEMAR LAU, RADZYMIN CEGIELNIA 71

Jeśli przyslesz kartę zgłoszeniową z adresem
 instruktor nauki jazdy zjawi się u Ciebie
 w 3 dni po jej otrzymaniu!

Zapewniamy podręczniki i konsultacje!

Marco Stefani
Handel-Eksport-Import

oferuje do sprzedaży towary
po pochodzenia zagranicznego
po cenach hurtowych

- artykuły spożywcze — słodczy, wyroby czekoladowe, koncentrat pomidorowy, soki i napoje owocowe, kawa, herbata, pestki słonecznikowe
- zestawy duralexu
- artykuły higieny osobistej
- dodatki krawieckie — suwaki firmy YKK, gumę, nici, ocieplacz i inne
- napoje alkoholowe — szampan, piwo

Atrakcyjne ceny

— **jedne z najniższych w Polsce.**

Hurtownia otwarta w godz. 8—16.
 01-267 Warszawa ul. Studzienna 2
 tel/fax.: 37-99-45

**Duży wybór, świeżość,
 smak = UDANE ZAKUPY**

Sklep
„PARADISE”

ZIELONKA, ul. Marecka 36

oferuje:

- wędliny z Łukowa
- nabiał, pieczywo
- słodczy krajowe i zagraniczne
- wybór piw z najlepszych browarów w Polsce

oraz

— **wiele innych atrakcyjnych towarów**

ZAPRASZAMY TAKŻE W NIEDZIELE

UWAGA RZEMIEŚLNICY!

Z końcem marca przechodzicie na nowy system rozliczeń podatkowych. **CHCEMY WAM POMÓC!**
W następnych numerach rozpoczynamy druk cyklu artykułów objaśniających, jak prowadzić rachunkowość w zakładach rzemieślniczych.

Przedsiębiorstwo Handlowe

„IMPEX”

zaprasza

**do nowo otwartego sklepu
sprzedaż hurtowa i detaliczna
artykuły z importu RFN i Belgia**

- chemia gospodarcza
- dywany
- meble
- kosmetyki i inne

godz. 9—16

**ul. Wysockiego 9
(róg Lipińskiej)**

05-200 WOŁOMIN

**CENY ABSOLUTNIE
KONKURENCYJNE**

HURTOWNIA SPOŻYWCZA

Warszawa-Zacisze,
ul. Żyzna 11

oferuje
po konkurencyjnych cenach
z dostawą do odbiorcy

- ☆ Herbaty ☆ Kawy ☆
- ☆ Napoje ☆ Makarony ☆
- ☆ Maki ☆ Cukier (worki) ☆

Zapraszamy 7.00—20.00

HAX

Spółka cywilna

zaprasza odbiorców hurtowych i detalicznych

do sklepu firmowego

w Wołominie, ul. Mieszka I nr 16

oferujemy:

- pełny wybór wyrobów sanitarnych
- glazurę i terakotę
- polską i zachodnią armaturę

ZNIŻKI dla inwestorów i rzemiosła

Sklep „Wszystko dla domu”

HURT - DETAL

WOŁOMIN — Osiedle Hibnera

ul. Mieszka I nr 16

oferuje w dużym wyborze:

- * wykładziny *
- * dywany *
- * zasłony *

oraz inne artykuły

- * gospodarstwa domowego *
- * tapety *

ZAPRASZAMY

HURTOWNIA Spółdzielni Rzemieślniczej „Rembertów”

czynna 8—16

oferuje:

- ★ zabawki
- ★ artykuły szkolno-biurowe
- ★ konfekcję ★ kosmetyki
- ★ wyroby z mosiądzu
- ★ gospodarstwo domowe
- ★ artykuły motoryzacyjne

**REMBERTÓW tel. 611-92-45
ul. Republikańska 24 611-99-78**

DZIEWIARSTWO MASZYNOWE

oferuje:

- ★ rajstopy damskie
 - ★ rajstopy komunijne
 - ★ podkolanówki uniwersalne
- Zielonka, ul. Dzinnikarska 53 B

OCZYSZCZANIE WODY (filtry)

Szybko — Solidnie — Gwarancja

Hieronim Wojciechowski

**ZĄBKI, ul. Spacerowa 1
(przy „Agromie”)**

Uwaga! Okazja! Pół darmo!

Wszystkie firmy, które powstały w tym roku i zgłoszą swoje reklamy od 1 do 31 marca — otrzymują 50% BONIFIKATY. Pamiętaj, że nasz tygodnik rozchodzi się na terenie Twojego działania.

GABINET

GINEKOLOGICZNY

**Anna i Ryszard
Stańczak**

czynny:

poniedziałki, wtorki,
środy i piątki
godz. 17.30—19.00

WOŁOMIN, Osiedle Hibnera,
ul. Kazimierza Wielkiego 8

OGŁOSZENIA DROBNE

- Zespół muzyczny „Szyba Awaryjna” — wesele, imprezy, tel. 76-42-58
- Korepetycje matematyka 76-38-40
- Agencja poszukuje do wynajęcia lokalu (mieszkania) z telefonem w centrum Wołomina, oferty te. 76-37-71
- Sprzedam blachę trapezowaną-ocynkowaną, malowaną dł. 6,20, teownik 100 x 100 x 100, płaskownik 60 x 6, LUSA Władysław, Ząbki, ul. Żwirki 12 tel. 19-60-71 wew. 101 (całą dobę)
- Sprzedam malucha 1984 rok. Kobyłka, ul. Ręczajska 1 bl. 8 m 34
- Działki budowlane tanie sprzedam, Kobyłka, ul. Przyjacielska 32
- Kupię blaszany garaż, tel. 76-38-38
- Sprzedam działkę rekreacyjną 1200 m² nad Narwią, koło Pułtuska 76-34-11 wew. 172
- Potrzebna pomoc domowa na stałe. Warunki extra, stosunki rodzinne, samodzielny pokój, wysokie wynagrodzenie. Zielonka, Kielińskiego 26, po godz. 17⁰⁰
- Sprzedam działkę budowlaną w Zagóściu, wiadomość Duczki, ul. Nowa 15
- Sprzedam automaty do naboju do syfonów oraz wiertarkę kolumnową. Tel. Warszawa 659-86-91 w godz. 15—22

WYPOŻYCZALNIA

**zastawy stołowej
i sukien ślubnych**

**WOŁOMIN
— SŁONECZNA
Szosa Jadowska 26**

**zapraszamy
w godz. 9—18**

NISKIE CENY

POSZUKUJEMY AKWIZATORÓW OGŁOSZEŃ

Nawiązemy współpracę z akwizytorami reklam i ogłoszeń. Istnieje też możliwość zakładania stałych punktów „Biuro Ogłoszeń Wieści Podwarszawskich” przy sklepach lub innych placówkach. Proponujemy wysoką prowizję. Chętnych prosimy o kontakt z redakcją.

OGŁOSZENIA DROBNE — 3.000, — zł za jedno słowo

Czy masz się bać, absolwencie?

W styczniu br. odnotowano po raz pierwszy spadek ogólnej liczby bezrobotnych absolwentów.

Do tej pory notowano systematyczny acz nierównomierny jej wzrost. Występowały w ub. roku rejony, gdzie wzrost był bardzo dynamiczny. Dziś absolwenci stanowią tam ponad 20% ogółu bezrobotnych. Występowały też regiony, gdzie wzrost był nieznaczny, bądź też w pewnym okresie nastąpił spadek liczby. W skali ogólnokrajowej dawało to jednak wzrastający uporczywie trend — od 94,5 tys. pod koniec lipca do 157,4 tys. pod koniec września i 164,2 tys. pod koniec grudnia.

Nowy rok zdaje się nieść ze sobą isierkę nadziei. Liczba absolwentów poszukujących pracy spadła o ok. 5,9 tys.

Czy jednak jest to fakt znaczący?

Dziś zarejestrowanych jest 158,3 tys. młodych ludzi, którzy po zakończeniu nauki nie znajdują zatrudnienia (84 tys. — to absolwenci zasadniczych szkół zawodowych, 45,6 tys. — absolwenci liceów ogólnokształcących, 20,3 tys. — absolwenci szkół policealnych i średnich zawodowych, 8,4 tys. — absolwenci szkół wyższych). W całym kraju zgłoszono 3960 ofert pracy dla nich (w tym 457 dla posiadaczy wyższego wykształcenia). Występują jednak województwa, w których nie było ani jednej oferty. Ponadto większość zgłaszanych propozycji przeznaczona jest dla mężczyzn. Kobiety są pod tym względem wyraźnie upośledzone.

Rejon wołomiński nie jest uprzywilejowany. Dane z początku roku wykazują, że na 906 bezrobotnych w Wołominie 139 — to absolwenci. Daje to dość wysoki procent. Zważywszy jednak na to, że stopa bezrobocia jest stosunkowo niewielka (ponad 2%) sytuacja przedstawia się znacznie mniej dramatycznie niż w rejonach, gdzie stopa jest dziesięciokrotnie wyższa.

Jak więc rysuje się przyszłość kończących szkołę? Przewaga popytu na oferty pracy nad podażą ofert wprowadza zawodową selekcję. Promowani są ci ze stażem. Czym dłuższy okres upłynął od chwili, gdy opuścili szkolne mury i podjęli pracę w zawodzie, tym większe mają szanse. Absolwenci w rywalizacji z nimi nie mają żadnych. Wyjątkiem może są ci, od których wymaga się nowoczesnego, nieskażonego archaizmami myślenia. Ale oni stanowią nikły procent.

Czy masz więc drżeć na myśl o swej przyszłości, absolwencie?

TOMASZ WOLF

Kronika wypadków i przestępstw

— W porównaniu z poprzednimi ten tydzień upłynął spokojnie — mówi zastępca komendanta Policji Rejonowej w Wołominie.

• W dniach od 20 do 28 lutego miały miejsce 2 rozboje: w Wołominie na torach postojowych PKP pobito i okradziono mężczyznę, zabierając mu zegarek i 430 tys. zł. Drugie tego typu przestępstwo wydarzyło się w Zielonce. Dwaj sprawcy — bracia Wiesław i Władysław P. zostali zatrzymani przez policję w trakcie pościgu i tymczasowo aresztowani przez prokuratora.

• Zatrzymano także dwóch innych sprawców rozbojów w Wołominie.

• W całym rejonie trzykrotnie włamano się do samochodów.

• Z okolic parkingu na osiedlu Hibnera w Wołominie skradziono fiata 126 p i wartburga. Zostały one spalone koło wysypiska śmieci. Zakrawa to na zemstę, zwłaszcza że jeden z samochodów należał do policjanta.

• Zatrzymano dwie osoby, które nie powróciły do zakładów karnych z przepustką.

• Pijaństwo i awantury domowe stały się przyczyną zatrzymania trzech osób.

• Odebrano prawa jazdy sześciu nietrzeźwym kierowcom.

Wypadki drogowe, w których interweniowało Pogotowie Ratunkowe:

• 22 lutego, w Kobyłce na ulicy Nadarzyń-

skiej został potrącony przez samochód pijany mężczyzna. Po opatrzeniu ran został wypuszczony do domu.

• 25 lutego, w Żąbkach na ulicy Batorego wpadła pod samochód Janina M. Pozostała w wołomińskim szpitalu z urazem głowy.

• W ostatnim dniu miesiąca samochód potrącił dziesięcioletnią Katarzynę S. Dziewczynka nie odniosła większych obrażeń, więc po udzieleniu koniecznej pomocy została zabrana przez rodziców do domu.

• Dzięki szybkiej pomocy Krzysztofa K. i Andrzeja R. uratowano sześciolatniego chłopca, który wpadł do dołu z wapnem na osiedlu Sławek w Wołominie. Stan zdrowia dziecka jest bardzo ciężki.

W poprzednim numerze „Wieści” pisaaliśmy o utonięciu kobiety. Zdarzenie miało miejsce w Markach. Śledztwo wykazało, że nie był to nieszczęśliwy wypadek. Konstancja P. została wrzucona do studni przez konkubinę w trakcie awantury domowej. Kiedy zaczęła się topić, mężczyzna skoczył, chcąc ją uratować. Z pomocą przyszli także sąsiedzi, niestety Konstancji P. nie udało się przywrócić życia. Jej konkubina zbiegła. Jest poszukiwany przez policję.

(A.B.-W.)

Sport

W „PIĄTCE” NA PIĄTKĘ!

Nieliczni tylko wiedzą, że w Szkole Podstawowej nr 5 im. C.K. Norwida przy ulicy Pińskiej 16 w Wołominie od dłuższego już czasu ogromną rolę odgrywa sport.

Poważne osiągnięcia na szczeblu wojewódzkim a nawet ogólnopolskim oraz starania dyrekcji i nauczycieli wychowania fizycznego sprawiły, że dnia 15.10.1990 roku „Piątka” zyskała status szkoły sportowej.

Szkoła odniosła już wiele sukcesów i nie spoczywa na laurach, a przecież jeszcze w 1977 roku zajmowała 262 miejsce w województwie. Radykalną poprawę przyniosły ostatnie lata. Począwszy od 1986 roku w corocznej Warszawskiej Olimpiadzie Młodzieży szkół podstawowych (jest to najważniejsza impreza o randze wojewódzkiej) „Piątka” zajmuje pierwsze bądź drugie miejsce w klasyfikacji szkół niesportowych i czołowe lokaty w klasyfikacji ogólnej.

W 1986 roku koszykarki awansowały do finałów Ogólnopolskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej i zajęły VIII miejsce w kraju. W latach osiemdziesiątych pięć koszykarek trenujących w „Huraganie” trafiło do zespołów pierwszoligowych, w tym dwie spośród nich (Katarzyna Kazuło i Małgorzata Dydek) to wychowanki Szkoły nr 5.

Bardzo dobre wyniki młodzież osiąga również w siatkówce. W 1988 roku zespół chłopców z klasy o rozszerzonym programie wf-u zdobył wicemistrzostwo Warszawy w relacji międzyszkolnej i mistrzostwo w relacji klubowej oraz trzecie miejsce w makroregionie. W roku bieżącym ośmioklasiści zdobyli mistrzostwo Warszawy i zakwalifikowali się do rozgrywek makroregionalnych. A stąd już blisko do finałów mistrzostw Polski!

Koszykówka i siatkówka to podstawowe dyscypliny uprawiane w Wołomińskiej szkole, niemniej jednak młodzież odnosi sukcesy również w innych dziedzinach sportu, o czym świadczą zwycięstwa w Warszawskiej Olimpiadzie Młodzieży, w imprezie towarzyszącej igrzyskom młodzieży szkolnej „Sport dla każdego” czy wielokrotny udział w konkursie telewizyjnym „5 milionów”.

W tym roku Szkoła nr 5 obchodzić będzie swoje 25-lecie, jednakże na arenie wojewódzkiej zaistniała dopiero przed kilkoma laty właśnie dzięki sukcesom sportowym.

— Chcielibyśmy — mówi pan Andrzej Doktorski, wicedyrektor szkoły — by w Wołominie powstał taki sam ośrodek sportowy jak MDK Warszawa, który jest niewątpliwie jednym z najmocniejszych klubów siatkówki i koszykówki młodzieżowej w Polsce. Do tego nie wystarczą jednak najszerze chęci i najlepiej nawet wyszkolona kadra — potrzebne są pieniądze, choćby na to, by wybudować nowoczesną halę gimnastyczną, z której mogłyby korzystać również inne wołomińskie szkoły. Projekt już jest, brakuje sponsora.

Tymczasem wiele wskazuje na to, że już niedługo usłyszymy o kolejnych sukcesach „Piątki”, która od 15.10. jest szkołą bezrejonową, co oznacza, że mogą uczęszczać do niej dzieci również z Zielonki, Kobyłki, Tłuszcza, Radzymina itd.

Nauczyciele wychowania fizycznego widieliby chętnie uczniów mających szczególne predyspozycje fizyczne (wysoki wzrost). Apeluja więc do rodziców, by przysłali swoje pociechy do tej właśnie szkoły, gdzie z pewnością będą mogły przeżyć wielką sportową przygodę.

MAREK TOKARSKI

Przeżyła dzięki ludzkiej pomocy — mówi kierownik rejonowego Pogotowia, doktor Piotr Żukowski

Wypadek miał miejsce 18 lutego na szosie za Turowem. Zgłoszenie dostaliśmy przez radio CB od przypadkowo przejeżdżającego tamtędy taksówkarza. Było kilka minut po 21. Sami zawiadomiliśmy Komendę Policji i wyjechaliśmy. Było zimno i bardzo ślisko. Na miejscu okazało się, że fiat 126p zderzył się czołowo z oplem combi. Jak wyglądał „maluch” trudno sobie wyobrazić, dość powiedzieć, że kobiety, która nim kierowała, nie można było wyjąć z samochodu. Miała przygniecione nogi. Zachowała wprawdzie przytomność, ale ja nie mogłem jej pomóc; środki przeciwbólowe tylko podać, i tyle. Oczywiście zawiadomiliśmy odpowiednie służby ratownictwa technicznego, ale przyjechałyby pewnie po pół godzinie. A tu liczyły się minuty, bo nie wiadomo było, czy kobieta przeżyje, jaki jest stan jej nóg, czy będzie w stanie wytrzymać przejeżdżając zimno.

I kiedy tak bezradnie czekaliśmy na pomoc techniczną, przyjechał mieszkający chyba gdzieś w sąsiedztwie, blacharz. O sytuacji dowiedział się z radia CB, które akurat miał włączone na „9”. Ustawił ludzi, nas z pogotowia i policjantów, powiedział co podnieść, gdzie odgiąć blachę i dzięki niemu wydostaliśmy tę kobietę.

Nikomu z nas nie przyszło wówczas do głowy, by zapytać go jak się nazywa, gdzie mieszka. Mam nadzieję, że czyta „Wieści” i mogę tą drogą przekazać mu podziękowanie.

notowała: A.B.-W.

POCZTA LITERACKA

Spośród wielu listów, które napłynęły do naszej redakcji, wybieramy ten, zawierający wiersze pani Franciszki Danuty Gut.

Ta prosta, niewydumana poezja dotyczy spraw elementarnych, codzienności. Zawiera refleksje nad życiem i wskazania na życie, a nastrój zadumy przeplata się z pogodną kontemplacją przemijania czasu.

Oto fragment wiersza pod tytułem „Roztargniony”; utworu, w którym autorka tworzy portret ukochanego mężczyzny:

Spoglądam w okno
i widzę Twoją sylwetkę,

tak mi drogą i bliską.
No tak zapomniał
wziąć ze sobą parasola,
a zamiast parasola
wziął laskę do ręki,
taki bywa roztargniony.
I deszcz już zaczął padać
I znów będzie katar.
A to dlatego, mój drogi,
że nie umiesz chodzić inaczej
jak po dwa schodki.

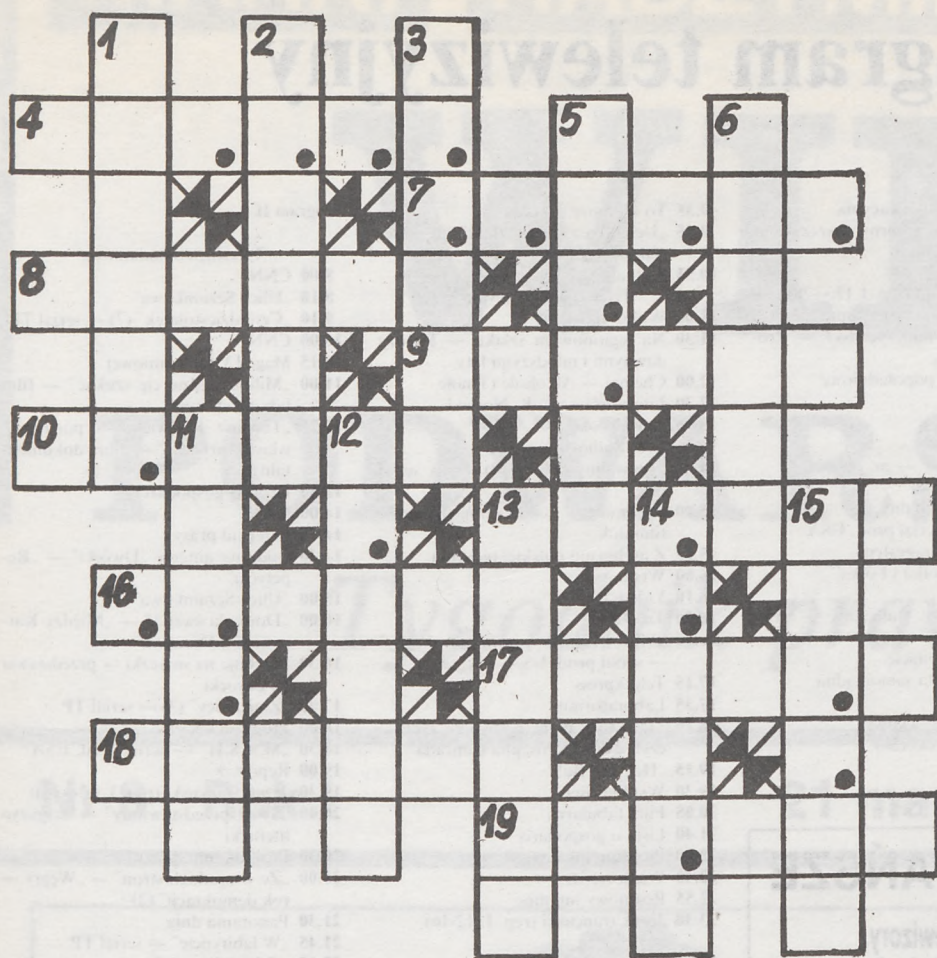
Redakcja zaprasza do współpracy tych wszystkich, którzy chcieliby napisać do nas o swoich próbach literackich. Prosimy o nadsyłanie do naszej redakcji w Wołominie, ul. Ogrodowa 4, p. 105, krótkich utworów poetyckich i prozatorskich. Prosimy o dopisek na kopercie „Lekkim piórem”.

POCZTYLION



Rys. Andrzej Krauze

UWAGA! Wszystkich zainteresowanych odcinkami powieści „Piosenkarka” informujemy, że poprzednie numery „Wieści Podwarszawskich” zawierające „Dodatki specjalne” z tą powieścią — można kupić w lokalu redakcji: Wołomin, ul. Ogrodowa 4, pokój 105.



Litery w polach oznaczonych kropkami, czytane kolejno rzędami poziomymi utworzą (dodatkowe) rozwiązanie.

POZIOMO: 4) hultaj, nicpoń, 7) między zimnem a gorącem, 8) przysmak z kartofli, 9) bohater powieści J. Haška, 10) człowiek kształcący się bez pomocy nauczyciela, 13) obsługa, personel, 16) projekt, zamierzenie, 17) sztuczny warkocz przypinany dla przyzdobienia własnej fryzury, 18) wydzielony obszar, rejon, 19) rozgardiasz, zamieszanie

PIONOWO: 1) zajazd, karczma, 2) nad parterem, 3) gest powitalny, 5) naturalna tkanina, 6) „żądło” muchy, 11) np. Wołomin, 12) fragment wiersza, 13) słynny Wita Stwosza, 14) pulower albo golf, 15) wieko, pokrywa

opracował: ZYGMUNT ARCHACKI

Rozwiązanie krzyżówki nr 3

POZIOMO: 1) Taraban, 7) Olstro, 8) Nunatak, 9) Elew, 10) Trust, 11) Aorta, 15) Skraj, 18) Rurka, 19) Pean, 20) Dotacja, 21) Kwadra, 22) Sekwana, PIONOWO: 1) Tunika, 2) Rankor, 3) Batuta, 4) Nokaut, 5) Estetyk, 6) Przerwa, 12) Osterwa, 13) Tornado, 14) Brudas, 15) Santok, 16) Rajcza, 17) Jurata.

Nagrody wylosowali: Jadwiga Kurek, Wołomin, ul. Papińskiego, Renata Kardas, Łódź, ul. Tatrzńska i Andrzej Piórkowski z Zielonki, ul. Wolności.

Nagrody w formie kosmetyków do odebrania u fundatora: sklep „Sanbil” w Wołominie, ul. Armii Ludowej 34

HOROSKOP na najbliższy tydzień

WODNIK (21.I—18.II)

Ech ty, romantyku. Tak ci namieszały w głowie różniacze przyjaciele i „przyjaciele”, że straciłeś rozsądek. Daleś się ponieść fali. Teraz musisz siedzieć w kącie i opatrywać rany. Za bardzo zaufałeś komuś, kto zwyczajnie cię nadużyje. Baczniejsz spojrzaj teraz na otoczenie. Uważaj na oskrzebla.

RYBY (19.II—20.III)

Wiedzie ci się wyraźnie. Zasłużyłeś. Chociaż należał by ci się solidny klaps za arcy-melancholijne nastroje. Innym popsułeś humor, sobie nie pomogłeś. Ale cóż, takie jest życie: gdy się chce dużo a dostaje mało. Nadal, jak przed tygodniem wyraży uznania, serce pełne oczekiwań... spełnionych.

BARAN (21.III—20.IV)

Wysiedziałeś swoje na uboczu, zbliżyłeś rany (a raczej małe samookałeczenia) i nadeszła już pora na ruszenie w przód. Nie musisz zaraz szarżować. Najpierw spróbuj z ostrożnością zbadać grunt. Przyjaciele szykują ci niespodziankę. Uśmiej się i popłacz. Nie pij teraz alkoholu!

BYK (21.IV—21.V)

Będzie to wyglądało tak: ty krocysz na czele z transparentem: „Tylko ja mam rację, gdy chodzi o moje sprawy”. Za tobą wlecze się gromadka zdziwionych domowników i innych bliźnich. Cóż się stało? Czy nie możesz już inaczej? Nie masz racji — akurat teraz! No... z pieniędzmi lepiej.

BLIŹNIĘTA (22.V—21.VI)

Sytuacja, nieco zawiła powoli rozjaśnia się. To, co dziwne okazało się tylko chytre i niezbyt rozumne. Ktoś zwróci ci mały dług — a radość wielka, bo osoba miła twemu sercu a jakby cię ostatnio omijała. Idzie pora znacznego uduchowienia. Zaczynasz odkrywać nowe lądy w miejscach dobrze znanych.

RAK (22.VI—22.VII)

Układa się, chociaż tempo tegoż układania zmienne: raz przyspieszenie, raz cofnięcie. Ot, zwykła dola Raka. Znowu wpadniesz w wir przypadków. I od nich to będziesz zależeć w sposób bardzo zdecydowany. Ale w sumie nie wyjdą ci na złe. Ktoś wspinał na horyzont. Realizuj pomysły! Ważne!

LEW (23.VII—23.VIII)

Pomysły nadal są twoją mocną stroną. Teraz podejmiesz zamiar stania się... kapitalistą bez kapitału wyjściowego. Zaczynasz próbować. A może się uda. Posłuchaj rady i przysiądź w ustronnym miejscu choć na chwilę, weź papier, ołówek i policz, co możesz zrobić faktycznie. A potem pomysł.

PANNA (24.VIII—22.IX)

Wracasz do miłego ci grajdołka spraw dobrze uporządkowanych. Już nie musisz żyć w chmurach niejasności. Już się wyjaśniło. Nadal sporo spotkań i nadal bujne życie towarzyskie. Nowości też nie braknie. Czyżbyś rozmyślała o zmianie zainteresowań lub zawodu? Na razie daj sobie spokój.

WAGA (23.XI—23.X)

Fatalny wpływ osoby, która wierci się koło ciebie od kilku miesięcy. Niby dobra a niedobra, niby miła a męcząca. Nie trać tyle czasu na rozmyślanie, co i jak uczynić z zadawnionymi, nieudany planami. Przystań wracać do przeszłości. Bo szykuje się zupełnie odmienna przyszłość.

SKORPION (24.X—22.XI)

Za tobą strata. Niepotrzebnie wydane pieniądze, niepotrzebnie stracone złudzenia. Zatniesz się w sobie, zagryzając zębami. Lecz te stany podwyższonego napięcia przejdą pod wpływem czyjejś dobroci i uległości — tak ci teraz potrzebnych. Interesy rozwijają się ku... niezadowolaniu znajomych.

STRZELEC (23.XI—21.XII)

Mgliste, niespokojne dni jakby za tobą. Powoli wracasz do równowagi. Lecz jest to nadal równowaga chwiejna. Cóż, potrwa tak jeszcze czas jakiś. Korzyść z tego taka, że będziesz umiał ustawić wszystko we właściwych proporcjach: tyle a tyle lęku, tyle a tyle nadziei, tyle a tyle pewności...

KOZIOROŻEC (22.XII—20.I)

Rodzina doczekała się i ma cię teraz bardziej niż dotąd — dla siebie. Lecz nie potrafisz długo wytrwać w domowych pieleszach. Goni cię znowu jakiś plan. Znowu ma przynieść nowe perspektywy, powodzenie, sławę, zadowolenie materialne. Uważaj jednak na zdrowie, bo zaczniesz lekko szwankować.

Mój Wołomin przedtelewizyjny

Rocznica

Ojciec był wyraźnie uroczysty: radosne oczy, pogodne czoło, dowcipkował tego ranka przy śniadaniu, aż się nie chciało wyjść z domu.

W szkole inny nastrój. Wisiało w atmosferze coś zagadkowego, jakieś podniecenie, jakaś niecierpliwość. Potem apel poranny z dużą ilością nauczycieli. Polonistka — pani S. płacze. Staruszka, panna Knapik zwykle gorzka i sarkastyczna teraz ma tę samą jasność oczu i czoła, co ojciec rano.

I nagle szmer w szeregach uczniów: „Stalin zdechł, Stalin zdechł!”. Staliśmy pełni z trudem tłumionej radości i satysfakcji, że takie staliny są jednak śmiertelne. Że ten, którego imię wywoływało lęk i wiązało się zawsze z poczuciem upokorzenia musiał odejść. Dla nas, dzieci oznaczało to nadzieję na gwałtowną zmianę, na wyjście z lęku, na powrót do znanej nam normalności, to znaczy do atmosfery sprzed kilku lat, kiedy dorośli cieszyli się końcem wojny i nie bali się, byli godni i dawali nam, dzieciom, oparcie. Patrzyliśmy ze współczuciem na polonistkę — że taka mądra, a taka głupia i z dumą — na pannę Knapik. Nagle to dokuczliwe dziwadło stało się nam bliskie, najbliższe wśród nauczycieli Szkoły nr 2 w Wołominie.

Długo jeszcze po śmierci „Słońca Wolności” przedmuchiwałam pyłki sprzed jej nóg i ona to widziała, już mniej wykrzykiwała na nas inwektywy postępujące nasz intelekt i naszą ogładę. Kiedy umarł jej brat, którego nie znaleźmy zresztą, jego pogrzeb wyglądał jak manifestacja dziecięca.

Po latach dowiedziałam się, że w innych szkołach, a już szczególnie warszawskich, tamten apel okolicznościowy był pełen płaczu nauczycielek i dzieci.

Co wyróżniało moją szkołę spośród innych? Może to, że była bardziej plebejska. A prości ludzie tamtych czasów posługiwali się językiem prostym i jednoznacznym, lapidarnie komentującym fakty. Tych ludzi nie dało się łąpać w pułapki językowe dialektyki, która stała się religią obowiązującą ówczesną inteligencję.

PABCIA BASIA

LISTY DO REDAKCJI

W związku z notatką w „Wieściach” nr 3 dotyczącą kopania piasku na górze św. Antoniego pragnęlbym wyjaśnić, że piasek stamtąd wydobywany jest wykorzystywany do budowy międzynarodowej szosy Warszawa—Białystok. Inwestorem jest Dyrekcja Okręgowa Dróg Publicznych w Warszawie i nie ma mowy o kradzieży piasku.

Godzi się przypomnieć, iż fragment wspomnianej szosy na terenie Słupna, a więc w gminie Radzymin, był budowany z piasku wydobywanego wówczas z terenu Marek.

STEFAN MINCBERG (Marki)

„WIEŚCI PODWARSZAWSKIE” — tygodnik prawobrzeżnej Wisty

Wydawca i Redaktor Naczelny: WACŁAW PANEK

Zespół redakcyjny: Mirosław Żuławnik (z-ca redaktora naczelnego), Anna Błaszczczyńska-Wasiak (sekretarz red.) oraz Jarosław Bargiel (oddział w Radzyminie), Anna Jarząbek (dział samorządów i łączności z czytelnikami), Elżbieta Kuczek (dz. fotografii), Andrzej Moszyński (dz. kulturalny), Daniel Nowak (dz. sportowy), Michał Półtorak (dz. reklam i ogłoszeń), Leszek Podhorodecki (dz. historyczny), Tomasz Skłodowski (oddz. w Zielonce), Magdalena Wakulicz (oddz. w Żąbkach), Piotr Zajdel (dz. młodzieżowy), Adam Zambrzycki (red. techniczny).

Współpraca: Jarosław Adamski, Iwona Galińska, Marek Hotubicki, Robert Klos, Maria Margańska, Zuzanna Śliwa, Tomasz Wolf, Zdzisław Zakrzewski.

Adres redakcji (tymczasowy): 05-200 Wołomin, Urząd Miejski, ul. Ogrodowa 4, pok. 105, telefon 76-28-01 lub 76-30-41 w. 56.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść płatnych reklam i anon-sów oraz za zmiany w programie telewizyjnym dokonane przez TVP. Redakcja zastrzega sobie możliwość skrótu nadawanych artykułów i korespondencji oraz zmian ich tytułów.

© Copyright by „Wieści Podwarszawskie”, Wołomin 1991.

Skład „Sorbog”, Warszawa, ul. Syrokomli 5a.

Druk: „LIBREX”, Marki-Struga, ul. Letnia 6

PL ISSN 0867-4019

Tygodniowy program telewizyjny

Piątek 15.03.1991

Program I

- 7.40 Express gospodarczy
8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości
9.35 Szkoła dla rodziców
10.00 „Kariera Nikodema Dyzmy” (5) — serial TP
10.55 Aktualności Telegazety
Telewizja edukacyjna
11.00 „Było sobie życie” (12)
11.30 Historia — Barokowe theatrum mundi, czyli o pięknym widowisku świata
12.00 Fizyka — Teoria względności
12.30 „Ermistrz” (13) — film dok. prod. ZSRR
13.05 Agroszkola
13.35 Język angielski (25)
14.05 „Kim być?”
14.30 Uniwersytet nauczycielski — Kultura muzyczna
15.00 Z archiwum polskiej piosenki
15.30 Światowy sport
16.00 Wiadomości
16.10 Video-Top
16.20 Dla dzieci: „Lizak”
16.45 „Ciuchcia”
17.15 Teleexpress
17.35 „Raport”
18.00 10 minut
18.10 „Kariera Nikodema Dyzmy” (5) — serial TP
19.00 Od „Kapitału” do kapitału
19.15 „Bouli”
20.05 Wiadomości
20.05 „Miasteczko Twin Peaks” (1) — serial prod. USA
20.55 Kinomania
21.25 Mistrzostwa świata w łyżwiarstwie figurowym
22.55 Wiadomości
23.10 Weekend w „Jedynce”
23.20 „Jazz Jamboree '90” — Stanley Jordan

Program II

- Telewizja Śniadaniowa
8.00 CNN
8.10 „Ulica Sezamkowa”
9.10 „Kusza” — serial prod. USA
9.35 Mag. TV Śniadaniowej
10.00 CNN
10.15 Mag. TV Śniadaniowej
11.00 „Obrazy, słowa, dźwięki”
12.00 Recital Wojciecha Gąssowskiego
12.30 Stanisław Bunin gra Chopina
12.50 „Crime story” — serial kryminalny prod. USA
13.40 Express gospodarczy
14.00 CNN
14.20 Przegląd prasy
14.30 „Czas akademicki”
15.00 „Ulica Sezamkowa”
16.00 „Kusza” — serial prod. USA
16.30 Wzroczowa lista przebojów
17.00 „Przechodnia wszelkich dolegliwości” (14) — serial prod. australijskiej
18.00—21.30 Program regionalny
21.30 Panorama dnia
21.45 „Crime story” — serial kryminalny prod. USA
22.20 Sport
22.35 Jacek Wójcicki w „Piwnicy pod Baranami”
23.05 Program rozrywkowy
23.35 Obserwator
23.55 „Noc z Anteną 5” z Wrocławia

Sobota 16.03.1991

Program I

- 7.00 Magazyn informacyjno-gospodarczy
7.45 Tydzień na działce
8.15 Piłkarska kadra czeka
8.35 Ziarno
9.00 Wiadomości
9.10 „Wiatrak” oraz film z serii „Wyspa dzieci” (4)
10.40 „Na zdrowie”
11.00 „Przywrócenie” — pr. wojskowy
11.25 TV Koncert Życzeń
11.55 Aktualności Telegazety
12.00 „Siódemka” w „Jedynce”
13.30 „Mazar” — film dok.
14.00 Walt Disney przedstawia
15.15 Nagrody filmowe
16.45 Rokendroller
17.15 Teleexpress
17.30 M.S. w łyżwiarstwie figurowym
18.50 Z kamerą wśród zwierząt
19.15 „Domek”
19.30 Wiadomości
20.05 „Bronco Billy” — film fab. prod. USA (pilot serialu)
22.00 „Kontra... punkt”
22.25 Sportowa sobota
22.55 Wiadomości
23.15 „Pajęcza sieć” (2) film fab. prod. niemiecko-austriacko-włoskiej

Program II

- 7.25 Kaliber '91 — mag. wojskowy
Telewizja Śniadaniowa
8.00 CNN

- 8.10 „Kapitan Planeta i Planetarianie” (1) — film animowany dla dzieci prod. USA
8.35 Mag. TV Śniadaniowej
9.15 Benny Hill
9.45 Mag. TV Śniadaniowej
10.00 CNN
10.15 Mag. TV Śniadaniowej
10.40 „Cudowne lata” — serial prod. USA
11.05 Bariery
11.30 „Tęcza” (3) — film fab. prod. ang.
12.30 Zwierzęta świata: „Góry skąpane w deszczu” (2) — ang. film przyrodniczy
13.00 5-10-15
14.00 „Jestem z wyspy Zielonej” — program o Irlandii
15.00 Studio tajemnic
15.30 „Santa Barbara” — serial prod. USA
17.00 Wielka gra
18.00 Program lokalny
18.30 Benny Hill
19.00 „Uśmiech z Galicji”
19.30 „Słońce wychodzi z Gdańska” — publ. kulturalna
20.00 „Klucz do nowej muzyki” — o twórczości Joanny Bruzdowicz
21.00 Co czytać?
21.30 Panorama dnia
21.45 Słowo na niedzielę
22.00 „Tęcza” (3) — film fab. prod. ang.
23.00 Rozmowy bez sekretów
23.50 Obserwator

Niedziela 17.03.1991

Program I

- 7.00 Witamy o siódmej
7.35 Kraj za miastem
7.55 „Po gospodarsku”
8.10 Od niedzieli do niedzieli
9.00 Teleranek oraz serial prod. szwedzkiej „Ronja, córka zbrojnika” (3)
10.30 „Przerwana cisza” (13) — hiszpański serial przyr.
11.00 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi
11.25 TV Koncert Życzeń
11.55 Aktualności Telegazety
12.00 „Rozkaz numer 1” — pr. wojskowy
12.25 Program Muzyczny
13.00 Teatr Młodego Widza: „Dziwna i pouczająca historia, która zdarzyła się naprawdę Tomciovi Paluszkowi zwanemu” (2)
13.45 „Wiedzą sąsiedzi, gdzie susel siedzi” — film dok.
14.15 Magazyn „Morze”
14.35 „Kossakowie” (3) — Jerzy Kossak — film dok.
15.00 M.S. w łyżwiarstwie figurowym
17.00 Telewizor
17.15 Teleexpress
17.35 Wokół wielkiej sceny
18.15 „Smak życia”
19.00 „Chip i Dale”
19.30 Wiadomości
20.05 „Tajemnice Sahary” (3) — film fab. prod. włoskiej
21.40 7 dni — Świat
22.10 Sportowa niedziela
22.40 Wiadomości wieczorne
22.55 „Rewizja nadzwyczajna”

Program II

- 7.05 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
7.40 Film dla niesłyszących: „Tajemnice Sahary” (3)
9.10 Jutro poniedziałek
9.40 Program lokalny
10.00 CNN
10.15 „Muzyka moja miłość” — Andrzej Szczępiński
10.45 Juliette Greco w Łańcucie (1)
11.15 „Od Benysa do Picassa” — film dok.
11.45 Express Dimanche
12.00 Program dnia
12.05 Polska Kronika Filmowa
12.15 Film fabularny z cyklu „Romanse” — „Czarny Rycerz” — film prod. ang.
13.15 „100 pytań do...”
13.55 Wolfgang Amadeusz Mozart: „Eine Kleine Nachtmusik” — gra Polska Orkiestra Kameralna
14.20 Kino familijne: „Anna — Balerina” (2) — serial prod. niem.
15.10 „Polacy” — Halina Mikołajska — film dok.
16.00 Podróże w czasie i przestrzeni: „Powstawanie kontynentu” (1) — ang. film dok.
17.00 Studio sport
17.30 Bliżej świata
19.00 Wydarzenie tygodnia
19.30 Galeria „Dwójki”
20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego
21.00 Wrocław na antenie „Dwójki”
21.30 Panorama dnia
21.45 Film fabularny z cyklu „Romanse” — „Czarny Rycerz” film prod. ang.
22.35 Mistrzowie polskiego jazzu
23.15 CNN — Headline News
23.30 Poezja nowej fali

Poniedziałek 18.03

Program I

- 13.25 Aktualności Telegazety

- Telewizja edukacyjna
13.30 Literatura — Srebrny deszcz Konstantego Ildefonsa
14.05 Agroszkola
14.35 Język francuski (rep. 1.17.—20)
15.05 Telewizja edukacyjna zaprasza
15.30 Uniwersytet nauczycielski — Zrozumieć szkołę
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video-Top
16.20 Luz
17.15 Teleexpress
17.35 „Gry wojenne” — pr. public.
18.00 10 minut
18.10 Film dokumentalny
18.35 „All” (1) — serial prod. USA
19.00 „Węglem i paragrafem”
19.15 „Przygody Bolka i Lolka”
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr TV: M. Bulhakow — „Psie serce”
21.25 W Sejmie i Senacie
22.05 Rzeczpospolita samorządna
22.35 Wiadomości
22.50 Program rozrywkowy
23.25 Język niemiecki (20)

NAJTAŃSZE

telewizory,
magnetowidy i odtwarzacze
renomowanych firm
— roczna gwarancja
radiomagnetofony Sony i inne,
anteny TV, kalkulatory
duży wybór

WOŁOMIN, ul. 1 Maja 48
(przy targowisku)
godz. 10—18 (soboty 8—14)

„ESKORTA”

Koncesjonowana agencja
ochrony i usług
detektywistycznych,

świadczy usługi w zakresie

ochrony osób, mienia,
konwojowania i inkasa
utargów pieniężnych,
ochrony biur,
obiektów handlowych,
impres itd.

WOŁOMIN, ul. Średnia 34
(przy Gdyńskiej)

Program II

- 13.50 Przegląd prasy
14.00 CNN
14.15 „Widzę ciebie Warszawa sprzed lat” — film dok.
14.40 „Odstępa” (1) — film science-fiction prod. ZSRR
16.00 Zwierzęta wokół nas — Podaj łapę
16.30 Widziane z Gdańska
16.45 „Ojczyzna-polszczyzna”
17.00 Reportaż
17.30 „Kwiat paproci” — baśń filmowa
18.00 Program lokalny
18.30 Przegląd PKF
19.00 Reportaż
19.30 Język angielski (20)
20.00 Auto-Moto Fan Klub
20.30 „Powroty” — pr. dok.
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
22.00 „Odstępa” (1) — film science-fiction prod. ZSRR
23.20 Rozmowy o cierpieniu
23.35 Obserwator

Wtorek 19.03

Program I

- 8.00 „Dzień dobry”
9.00 Wiadomości
9.10 Domowe przedszkole

- 9.35 To się może przydać
9.55 „Ucieczka z krainy złota” (6) — serial prod. CSRF
10.55 Aktualności Telegazety
Telewizja edukacyjna
11.00 Wokół nas
11.30 Na legionowym szlaku — Między dawnymi i młodszyimi laty...
12.00 Chemia — Alkohole i fenole
12.30 Literatura — C. K. Norwid
13.05 Agroszkola
13.25 Tele-Radio-Komputer
14.05 „Jedwabny szlak” (19) — jap. serial dok.
15.00 „Pogranicze” — „Gimnazjum” — film dok.
15.25 Z archiwum polskiej piosenki
16.00 Wiadomości
16.10 Video-Top
16.20 Tik-Tak
16.50 „Misja Yogi wyprawa po skarby” — serial prod. USA
17.15 Teleexpress
17.35 Laboratorium
18.10 „Ja, który mam podwójne życie...” czyli dylemat Josepha Conrada
19.15 „Hej Bun Bul”
19.30 Wiadomości
20.05 Film fabularny
21.40 Listy o gospodarce
22.10 Program lokalny
22.40 Wiadomości
22.55 Rozmowy intymne
23.30 Język francuski (rep. 1. 12-16)

Program II

- Telewizja Śniadaniowa
8.00 CNN
8.10 „Ulica Sezamkowa”
9.10 „Marc i Sophie” (7) — serial prod. fr.
9.35 Mag. TV Śniadaniowej
10.00 CNN
10.15 Mag. TV Śniadaniowej
11.00 „Ulica graniczna” — film fab. prod. polskiej
13.00 Kazimierz Sergiel — bas — program muzyczny
13.30 „Zwrócony ku morzu” — film dok.
14.00 CNN
14.20 Przegląd prasy
14.30 Magazyn ekologiczny
15.00 „Ulica Sezamkowa”
16.00 Non Stop Kolor — „Tacy Byli” (2) — film muzyczny prod. ang.
16.30 „Znaki czasu” — film dok.
17.00 „Niepowtarzalny Buster Keaton” (3-ost.) — ang. film dok.
18.00 Program lokalny
18.30 Modlitwa wieczorna
19.00 Reportaż
19.30 Język angielski (50)
20.00 Non Stop Kolor
21.00 Teatr czy świat — rozmowa z A. Lapietkim
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 Akademia polskiego filmu — „Ulica Graniczna”
23.25 „Teatr, czyli świat” — rozmowa z A. Lapietkim
23.55 Obserwator

Środa 20.03

Program I

- 7.40 Express gospodarczy
8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Przyjemne z pożytecznym
10.05 „Dynastia” (75) — serial prod. USA
10.55 Aktualności Telegazety
Telewizja edukacyjna
11.00 „Opowieści księżniczki Lilavati” (2)
11.15 „Przygody kapitana Nemo” (2)
11.30 W Europie nowożytna — Polska w czasach saskich
12.00 Człowiek i środowisko — Cypel
12.30 Literatura — Polska poezja współczesna (2)
13.05 Agroszkola
13.35 Ekonomia dla rolnika
14.05 Chemia — Lamus ciekawostek
14.40 Język niemiecki (26)
14.25 Uniwersytet nauczycielski — Matematyka w szkole podstawowej
15.00 „Pogranicze” — „A za miedzą Polska” — film dok.
15.30 Z archiwum polskiej piosenki
16.00 Wiadomości
16.10 Video-Top
16.20 Kino nastolatów: „Jeden rok w pewnej szkole” (10) — serial prod. CSRF
16.50 „Sami o sobie”
17.15 Teleexpress
17.35 Biznes
18.00 10 minut
18.10 Klinika Zdrowego Człowieka
18.30 „Trzy kwadransy” — mag. reporterów
19.15 „Wodnik Szuwarek”
19.30 Wiadomości
20.05 „Dynastia” (75) — serial prod. USA
20.55 Rozmowa z rzecznikiem praw obywatelskich
21.10 Sport — mecz p.n.: Sampdoria Genoa — Legia Warszawa
22.45 Wiadomości
23.05 Język angielski (20)

Program II

- Telewizja Śniadaniowa
8.00 CNN
8.10 „Ulica Sezamkowa”
9.10 „Czterdziestolatek” (7) — serial TP
10.00 CNN
10.15 Mag. TV Śniadaniowej
11.00 „Miłosci, gdzie cię szukać” — film fab. prod. węg.
12.25 „Tadeusz Konwicki — portret własny artysty” — film dokumentalny
13.40 Express gospodarczy
14.00 CNN
14.20 Przegląd prasy
14.30 Łódź na antenie „Dwójki” — „Recepta”
15.00 „Ulica Sezamkowa”
16.00 „Dookoła świata” — „Między Karpatami a Dunajem”
16.30 Przeboje na smyczki — przedstawia R. Lasocki
17.00 „Zmieniły” (3) — serial TP
18.00 Program lokalny
18.30 „M.A.S.H.” — serial prod. USA
19.00 Reportaż
19.30 Język francuski (rep. 1. 12—16)
20.00 „Świat przedstawiony” — magazyn literacki
20.30 Program muzyczny
21.00 „Ze wszystkich stron” — „Węgry — rok demokracji” (2)
21.30 Panorama dnia
21.45 „W labiryncie” — serial TP
22.15 „Telewizja noc”
23.00 Sport
23.10 „Droga do Europy”
23.40 Obserwator

Czwartek 21.03

Program I

- 8.00 „Dzień dobry”
9.00 Wiadomości
9.10 „Sto lat” — mag. ubezpieczeń społ.
9.20 Domowe przedszkole
9.45 „Polskie jajo”
10.05 „Herkules Poirot — detektyw” (7) — ang. serial kryminalny
10.55 Aktualności Telegazety
Telewizja edukacyjna
11.00 „O naturze rzeczy” (8) — serial prod. USA
11.30 W świecie sztuki
12.00 Fizyka — Fale właściwości światła
12.30 Sylwetki historyczne — Klementyna z Tańskich Hoffmanowa
13.00 Agroszkola
13.30 Ziemia — nasza planeta: Oceany, morza, jeziora
14.00 M.E.N informuje
14.05 „Duch Romantyzmu” (5) ang.-fr. serial dok.
15.00 „Pogranicze” — „Lekcja polskiego” — film dok.
15.30 Z archiwum polskiej piosenki
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video-Top
16.20 „Kwant”
17.15 Teleexpress
17.35 „Podróże na kresy”
18.00 10 minut
18.10 „Szczęśliwe dni w Torzeńcu” — film dok.
18.45 Magazyn Katolicki
19.15 „Przygody języka”
19.30 Wiadomości
20.05 „Herkules Poirot — detektyw” (7) — ang. serial kryminalny
21.00 „Pegaz”
21.30 Wszyscy na jednego — pr. public.
22.30 Wiadomości
22.45 Sport — „Po pucharach”
23.00 „Jazz Jamboree '90” — European Jazz Ensemble
23.35 Język angielski (50)

Program II

- Telewizja Śniadaniowa
8.00 CNN
8.10 „Ulica Sezamkowa”
9.10 „W labiryncie” — serial TP (powt.)
9.40 Mag. TV Śniadaniowej
10.00 CNN
10.15 Mag. TV Śniadaniowej
11.00 „Ostatnia droga” — film fab. prod. ZSRR
12.20 Program muzyczny
12.50 Przegląd prasy
13.00 Wrocław na antenie „Dwójki”
14.00 CNN
14.15 Gdańsk na antenie „Dwójki”
15.00 „Ulica Sezamkowa”
16.00 Magazyn krajów nadbałtyckich
17.00 Studio Sport
17.25 „Dzwony św. Katarzyny” — film dok.
18.00 Program lokalny
18.30 „Cudowne lata” — serial prod. USA (powt.)
19.00 Obserwator
19.30 Język niemiecki (20)
20.10 Rewelacje miesiąca: Giuseppe Verdi — „Nieszpory sycylijskie” (1)
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio Sport
21.55 „Nieszpory sycylijskie (2)”
23.40 Rozmowy z Miłoszem
23.55 Obserwator